WIZERUNK
Doskonałośći Apostolskiey,
álbo
ZYWOT
BŁOGOSŁAWIONEGO
SZYMONA
z LIPNICE,

Zakonu Bráći Mnieyszych
Oycá S. FRANCISZKA OO. Bernárdynow,
Wielkiego Cudotworce,
Ktory ták zá żywotá, iáko y po śmierći słynał, y dotad cudámi słynie.

Umarł, y uczćiwie pogrzebion, Roku Páńskiego 1482. dniá 18. Lipcá, w Krákowie ná Stradomiu w Kośćiele S. Bernardyna u tychże Oycow; w Poczet záś Błogosłáwionych policzony Roku 1685. dniá 24. Lutego.

Zebrány z Kronik Polskich, ták Swieckich, iáko y Duchownych, y do Druku podány w Roku 1609. Teraz znowu, zá Stárániem Oycow tegoż Konwentu, przedrukowány w Roku 1703.

z Przydátkiem rożnych łask, ktorych kázdodziennie u Grobu iego, ludźie w ućiskách swoich za przyczyna y zasługámi doznáia.

W KRAKOWIE,
w Drukárni Fráńćiszká Cezárego, I. K. M. y I. M. X. Biskupá Krákowsk, Xiążęcia Siewiersk, tákże Przesł, Akád, Krák. Ordynar, Typogr.

Naywiękßey po BOGV Niebá y Ziemie

MONARCHINI,

OYCA Przedwiecznego Corce, Mátce Wćielonego Bogá, Oblubienicy Duchá Przenayświętszego,

Przenaydostoynieyßey y Niepokalanie Poczętey

MARYEY PANNIE,

Niezbrodzonemu Oceánowi Łask Boskich,

Prototypowi Wszelkiey Doskonałośći, Pániey, Pániey, Patronce Korony Polskiey, Przed Sędźią sprawiedliwym Protektorce wszytkich grzesznikow.

KRotko zkompendyowána Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice żyćiá Historya, pod Stopy Twoie Przenaydostoynieyszá Niebá y Ziemie Krolowá śćielę. Nie mogłá bowiem beśpieczniey ná publiczny widok tá Opellá wyniść, y śmieley świátu w oczy zayrzeć, iáko pod zászczytem y Imieniem Two-

im, nád ktore po Imieniu Syná Twego *non est aliud Nomen sub Cælo datum hominibus, in quo oporteat nos salvos fieri*. Y komuż przyzwoitszym práwem, tá krotko zkoncypowáná żyćiá należy Historya, ieżeli nie Tobie, Niepokalanie Poczęta PANNO, ktoráś nie tylko Seráficznego cáłego Zakonu FRANCISZKA Swiętego, ále też osobliwie Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice stałaś się *singularis Domina & Advocata*. Iáśniey nád Słońce ná Polskim Horyzonćie to *Patrocinium* Twoie zaiáśniało, gdy on bowiem *infans* ieszcze, *pendens ab uberibus matris* będąc, áż oto *ad stuporem Orbis*, nie tylko wielkim Enkomiástą, ále też sławnym, y wymownym ná cała Europę w Elogiách Twoich stał się Tulliuszem; To iednák nie zá konnaturalney inklinácyey dyspozycya, lecz *Tuâ speciali interveniente gratiâ* przez łaskę (mowię) Twoię, ktorey Ty iesteś *inexhaustus Thesaurus*: bo *cæteris per partes*, Tobie záś *tota plenitudo collata gratia*, iákoć to w Bibliey swoiey *Albertus Magnus* przyznał, *Plenitudo perfectissima omnium gratiarum post Dominum MARIA*. Doznáie do tych czás *hanc plenitudinem gratiæ* obszerny świátá Okrąg, gdyż iego práwie *totum subsistere & conservari*, od szczegulney Twoiey *pendet* łáski, według attestácyi miodopłynnego Doktorá Bernárdá Swiętego: *Dudum Orbis periisset, nisi Tuis precibus ô MARIA sustentaretur*. Zkąd słusznie Swięty Sabba niezbrodzonym łásk Boskich Ciebie intytułował Oceánem, *Mare gratiarum MARIA*. Oceánem, mowię, ktory Bog Wszechmogący *ad irrigandam faciem terræ*, to iest, mizernego człowieká, (*terra* bowiem człowiek, *pulvis & cinis*,) przed wieki przeyzrawszy obrał. Niechcę ia Niepokalanie Poczętá PANNO, ktoráś *electa ut Sol*, iáśnieiesz iák Słońce, w wyliczániu łásk Twoich świátu konferowánych *Panegyrim moliri*, Tobie przydawáć splendorow.

Wolę

Wolę one *meditari*, niż *depradicare*. Niechcę ná pochwałę Twoię w głębokie zacnych Panegiryſtow Twoich zachodźić *allegata*, ponieważ *omnium Encomiorum leges excedis, & quamvis toto Orbe diſperſæ linguæ in unum conveniant, Tuas laudes Oratione nemo conſequi poteſt*. Dosyć mi ná świątobliwych Wiernego Sługi Twego, Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice Aktach, ktory żywy niezliczonych łaſk Twoich Abrys reprezentował. Swiádkiem tego ieſt *Virtutum ipſius exceſſus, & ingens meritorum Syllabus*, ktoremi on w Sarmackim Tryonie, *velut inter ignes Luna minores* iáśniał. Swiádkiem zá iego przyczyna do Ciebie ſupplika *pro bono & integritate Patriæ, proviſa commoda, propulſa incommoda*. Aleć y teraz tenże żarliwy Honoru Twego Zelant, y wierny Sługá Twoy, Błogosłáwiony SZYMON z Lipnice, ſtałym Wiáry dokumentem, y żywym łaſk Twoich Prototypem ſłáwa, przyznaiąc Maieſtátowi Twemu Kroleſtwá Polſkiego *Decus, Tutelam, & Asylum*, ile bowiem rázy *in publica* Kroleſtwá Polſkiego *penuria*, pokorne y nabożne głoſu iego *Echo*, o Twoie miłośierne obiia ſię uſzy, tyle od Iednorodzonego Syná Twego, zá ſzczęśliwą Twoią manutencyą, Mátko Miłośierdźiá, *remedia* odbiera *ſalutaria*. Y owſzem cokolwiek łaſk y fáworow *in ultima ſiti* Twoy Dilekt Polſkiemu otrzymuie świátu, to wſzytko *de plenitudine* łaſk Twoich ma w dyſtrybutę konkredytowáne. Tych ia łaſk Wiernemu Słudze Twoiemu, Błogosłáwionemu SZYMONOWI z Lipnice, od Ciebie Niepokalanie Poczętá PANNO konkredytowánych, *umbram* zaledwie w zkompendyowáney świątobliwego żyćiá iego Hiſtoryey, Tobie prezentuię, y ná zaſzczyt Maieſtátu Twoiego, Całemu Swiátu Polſkiemu produkuię. Y luboć uznáię to, żem nie ieſt godźien, ábym

ábym przypadł do Stop Twoich, lecz mam ufność w nieprzebranym Miłośierdźiu Twoim, że *Votis meis Tua appones Vota*; y mnie łask Twoich Błogosławionemu SZYMONOWI z Lipnice konkredytowánych, *indignum Praconem facies dignum.* Depc że tedy iuż Twemi Przenayświętszemi Stopámi, *minimam hanc Opellam, & Scabellum pedum Tuorum, ô Sedes Sapientiæ,* á niegodnemu *porrige dexteram, & juxta solitam Tuam facilitatem, adjuva meam facultatem.* Y owszem mnie sámego, gdy Sługi Twego *Synopsim* świątobliwego żyćiá Tobie Przenaydostoynieysza Krolowá Niebá y Ziemie, á osobliwie Koronie Polskiey, pod nogi śćielę, y oraz zá Twoim dozwoleniem Swiátu Sarmáckiemu promulguię, *Tuis Sacrosanctis pedibus provolutum, in æternum accipe Tibi mancipium.*

Ta Xiąszka do Biblioteki naszy nalezy
Ks. Ast

Do

Do Łaſkáwego Czytelniká.

W Roku 1609. wydány był do Druku Zywot Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, że iuż dawnośćia czáſu, Exemplarze całe zaginęły; niektorzy do tego Swiętego nabożni ludźie (ktorzy práwie káżdodźiennie łaſk przez zaſługi, y zá wielowładna przyczyna tegoż Błogosławionego, w rożlicznych chorobách uzdrowienie, w niebeśpieczeńſtwách ratunku doznáia) żadáli ſobie dla wielkiego ku temu Swiętemu nabożeńſtwá, czytáć, y wiedźieć Zywot iego świątobliwy: przeto do przedrukowánia tenże Zywot podáię, z przydátkiem niektorych Cudow wyiętych, ex Proceſſu formato in Ordine ad Beatificationem & Canonizationem tegoż Błogosławionego SZYMONA z Lipnice, cum Iuramentis Wiáry godnych Osob, ktore ſię ſpecyfikuia, y iáko zeználi przy Ich Mośćiách Xiężách Kommiſſarzách delegowánych à Loci Ordinario. Ze w tym Zywoćie Błogoſł. SZYMONA z Lipnice, nie maſz gładkich ſłow, to dla tego, iż ſię namniey Staropolſkiey nie odmienia polſczyzny, przydały ſię y Modlitwy do tego Swiętego, dla więkſzego wzbudzenia pobożnych Kátolikow, áby iáko do Patroná Korony Polſkiey, w rożnych potrzebách ſwoich, oſobliwie Oyczyzny náſzey ućiekáli ſię, modły ſwoie nabożnie ofiáruiac, á o Pokoy święty przez zaſługi tego S. Maieſtátu Boſkiego żebrzac, ábyśmy ſię kiedyſzkolwiek pożądanego doczekáli, co łatwo

otrzy-

otrzymáć możemy, gdy tylko złe żyćie náße, w dobre uczynki obroćiemy, y zá wßelakie zbrodnie pokutuiac, z ßczera poprawa żałowáć będźiemy, co rácz dáć CHRYSTE IESV, przez zasługi tegoż Patroná Swiętego. Amen.

APPROBATIO.

KSiąszkę, zawieráiąca w sobie *Zywot, y Cudá Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, Zakonu Bráći Mnieyßych* S. FRANCISZKA, iuż przedtym w Roku Tyśiącznym Sześćsetnym Dźiewiątym, do pobożney wszystkim wiádomośći drukiem podána, znowu w teráźnieyszym Roku zá stárániem WW. OO. w Konwenćie Stradomskim S. BERNARDYNA przy Krákowie, czytałem, ktorá że ná wysławienie mocy y chwały Boskiey w Swiętych Wybránych iáśnieiacey, y poćiechę tych ludźi, ktorzy rátunku u Bogá przez Páńskich iego Sług szukáią, iest zebrána y wydána, áby drugiraz dla uszanowánia y náśladowánia doskonałośći y chwalebnych Cnot, pomienionego Błogosłáwionego przedrukowána byłá, pozwoliłem. Dań w Kollegium Wielkim Akádemiey Krákowskiey, dniá 17. Listopádá, Roku 1703.

X. PIOTR PRACZLEWIC,
Pismá S. Doktor y Professor, Kośćiołá S. Floryáná przy Krákowie Dźiekan, Kśiąg Diecesiey Krákowskiey Censor. mpp.

ZYWOT

ZYWOT BŁOGOSŁAWIONEGO Oycá SZYMONA z LIPNICE, Zakonu Bernárdyńskiego, Reguły S. FRANCISZKA,

Wybrány z Kronik Oycow Bernárdynow.

ROZDZIAŁ I.

Iáko Ian S. Capistranus *do Polski przyszedszy przyięty, y iáko Klasztor ná Stradomiu pod Tytułem BERNARDYNA Swiętego założył.*

IAko to mieysce y Klasztor przy Krákowie ná Stradomiu u Oycow Bernárdynow nád wszytkie Klasztory ich w Kroiestwie Polskim iest pierwszy, y naypierwey fundowány, y założony od ZBIGNIEWA Kardynała, świętey pamięći, ná ten czás Biskupá Krákowskiego: ták też y oni Oycowie tegoż Zakonu, ktorzy w tym Klasztorze przed innemi wprzod mieszkáiąc, Pánu Bogu służyli, y fundámentá Cnot SS. z Naukámi sprzeżonych, y przykłádow świątobliwych, wprzod założyli, przodkowáli nád insze. Czego ieżeli kto chce mieć oczywistą wiádomość, zkąd przyszli, y kiedy się tu w Polszcze pokazáli, y iáko iawnie

od oboiego ſtánu y gminu ludźi, z wielką uczćiwośćią przyięći byli, y uczceni; bo y Krol KAZMIERZ ná ten czás z ręku S. Kapiſtráná Slub z Krolową wźiął, y iákie záraz w Polſzcze y Węgrzech pożytki w duſzách ludzkich czynili, w obu Rzeczách poſpolitych, ták Duchowney, iáko y Swieckiey, iáko też ná podobieńſtwo y kſztałt Iozuego, z Niebá wſpomożeni, Turki y nieprzyiaćiele Chrześćiáńſtwá gromili. Iáko Wieley Pánowie y Szláchtá, Miſtrzowie też Vczeni y Bákáłárze z ſwemi Dyſcypułámi y Studentámi Kollegium Przesławney Akádemiey Krákowſkiey Zakon ten przyimowáli, y do niego ſię z wielką chęćią y nabożeńſtwem gárneli, y w nim nie tylo náuką, ále y dobrym przykłádem, wſzytkim świećili, y w nim ták wiek ſwoy kończyli; świádczą o tym Kroniki Polſkie, Swieckie y Zakonne, náwet y Zywoty Swiętych, iáko czytamy o tym, Swiętego IANA KAPISTRANA, dniá 23. Páździerniká, ná karćie 919. Z tych iáko pierwſzy Kwiát Wonieiącey Roży álbo śliczney Liliey, był Błogosławiony Oćiec LIPNICYUSZ, náuką, żywotem świątobliwym, y Cudámi sławny, kto ſię do iego grobu ućieka, z wielką wiárą y nabożeńſtwem, wielkie y cudowne dobrodźieyſtwá odnośi zá iego świętą modlitwą, y zasługámi. Ze może do drugich mowić z Pſalmiſtą Swiętym w te słowá: *Filij hominum, ſcitote, quia Dominus Sanctum ſuum mirificavit.* Synowie ludzcy, wiedzćieſz o tym, że Pan Swiętego ſwego cudámi uczćił y wsłáwił.

ROZDZIAŁ II.

O urodzeniu, náukách w Przesławney Akádemiey Krákowſkiey, Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice.

Vrodźił

VRodźił ſię Błogosławiony Oćiec SZYMON ku Węgrom ná Podgorzu w Miáſteczku Lipnicy, śiedm mil od Krákowá, Stołecznego y Głownego Miáſtá Korony Polſkiey, z uczćiwych, á pobożnośćia y Cnota Szláchetnych Rodźicow. Ktorego wprzod w domu do nabożeńſtwá y świątobliwych zápráwi w wſzy poſtępkow, gdy miał látá po temu, dali go do ſzkoły ná wyćwiczenie w náukách y obyczáiách poczćiwych, w ktorych zá pomocą Bożą y oſtrym dowćipem ſwym prętko poſtąpił. Strzegł ſię wſzelákich światowych konwerſácyi, wiedząc dobrze, że *corrumpunt bonos mores conſortia prava*, y cokolwiek mu od náuki zoſtawáło czáſu, wſzyſtek ná modlitwách y uważániu rozlicznych dobrodźieyſtw Boſkich trawił. W Przesławney Akádemicy Krákowſkiey, w zgromadzeniu ták uczonych Mężow, Doktorem Fiiozofiey y náuk wyzwolonych zoſtał. Doſtąpiwſzy náuk, w iákim by ſtánie żywot ſwoy prowádźić, y duſzę niepokaláną Stworcy ſwoiemu záchowáć miał, o tym uſtáwicznie myślał.

ROZDZIAŁ III.

Iáko Błogosłáwiony SZYMON wzgardźił świátem, y do Zakonu OO. Bernárdynow wſtąpiwſzy, żywot oſtry y światobliwy prowádźił.

WIedźiał dobrze Błogosławiony SZYMON, że w káżdym ſtánie (ile Duchownym) człowiek káżdy duſzę ſwą zbáwić może, żyiąc według powołánia ſwoiego. Vważáiąc iednák, że *mundus in máligno poſitus*, y wſzytkie świátowe ſtány podlegáią upadkowi prętkiemu, obrał ſobie Stan u świátá wzgárdzony, ále

 Pánu

Pánu IEZUSOWI wielce przyiemny, Apostolski, to iest, Zakon Seráficznego Oycá FRANCISZKA Swiętego, y przyszedszy do S. IANA KAPISTRANA, ná Strádomiu u OO. Bernárdynow ná ten czás mieszkáiącego, z wielką go pokorą y nabożeństwem o hábit Swięty prosił. Ktory nieodmowiony sobie, z rąk S. KAPISTRANA przyiąwszy, á potym w Rok (według zwyczáiu) ná Regułę FRANCISZKA Swiętego Professyą uczyniwszy, do śmierći ią doskonale záchował, y wypełnił. A świątobliwość iego y nabożeństwo zwłaszcza ku Niepokalánie poczętey Pánnie MARYEY, Mátce Bożey. Kto wypowie y wysłáwi? prosto w tym násládował Oycow Swiętych, FRANCISZKA y BERNARDYNA, y onę sobie iedyną Pánnę upodobał, á oney gorącym nabożeństwem we dnie y w nocy z obfitym łez wylaniem, áż do śmierći służyć nie przestał, oney w Koronkách, Godźinkách, y w inszych Modlitwách, postách, y rożnych mortyfikácyách sámego śiebie ofiárował, y czystość swą, ktorą nienaruszoną w niwczym, áż do śmierći záchował. Oddawał w swoich nabożeństwách w opiekę teyże Niepokalánie poczętey Pánnie, wszystkich grzesznikow, osobliwie Krolestwo Polskie. Ciało swe ustáwicznemi dyscyplinámi, cálonocnym ná modlitwách czućiem, y innemi Zakonnemi ćięszkiemi pracámi ustáwicznie martwił, y ták się z nim ostro y surowie obchodźił, że gdy inśi Bráćia o pułnocy po Iutrzni po pracách ná odpoczynek pośli, on sam wpuszczał się w doł między Robactwo, máiąc to sobie zá *Purgatorium*, álbo Czyśćieć, potym od Robáctwá strapiony, y od stop do głowy zraniony, wychodźił ná gorę, y mało co iuż śił w sobie máiący, ostremi dyscyplinámi ćiało swe, srodze przez śiedm Psálmow Pokutnych, z Litániámi, y z innemi Modlitwámi wielce płacząc, biczował;

wał; y gniew Boży nád narodem ludzkim błagał, á wszytkim pożądanego miłośierdźia Boskiego pokornie y goráco prośił. A gdy go ták Bráćia znędzonego y z pracowanego á práwie ná poły żywego widźieli; z wielkim uzaleniem, prośili go, áby sobie odpoczął. Ale ten Błogosłáwiony Oćiec SZYMON ták im był zwykł odpowiadáć: O Bráćia mili, długi czás będę miał do odpoczynku, gdy te moie kośći do grobu będą złożone; ále teraz naymnieyszego czásu słudze Bożemu nie godźi się prozno y bez pożytku opuszczáć. Ieżeliż Pan IEZUS, żyiąc tu ná świećie, w śmiertelnym ćiele, przez lat trzydźieśći y trzy, ták wiele prac podiał, ták wiele ućierpiał, y ták wszedł do swoiey chwały; á my iáko pracowáć y ćierpieć nie mamy, ieżeli w iego Krolestwie bydź chcemy ná wieki. Miałáć by tá odpowiedź tego Błogosłáwionego Sługi Bożego mieć w áffektách Chrześćiáńskich zaslepionych mieysca, ktore tu nic pracowáć áni ćierpieć dla chwały wiekuistey niechcą, á przećię sobie onęż fałszywą obiecuią nádźieią, á oto *non vult Beatos sine labore Deus*, y owszem przez wiele ućiskow y utrapienia ćisnąć się nam do chwały wiekuistey potrzebá. O trudnasz to y práwie nie podobna, áby kto miał z tych tu źiemskich do niebieskich przenieść się roskoszy, żeby kto y tu doczesnie ćiału, y duszy wiecznie dogodźił, poniewáż y sam Bog wćielony, po pracách y okrutnych mękách, do swoiego własnego wstąpił Krolestwá.

ROZDZIAŁ IV.

Iáko Błogosłáwiony SZYMON prágnął zbáwienia duss, krwią Iezusową odkupionych, y Męczeństwá, y o iego międzi Sáráceny peregrynácyey.

 Aby

ABy Błogosłáwiony SZYMON mogł nie tylko między Chrześćiáńſkim, ále też Biſurmáńſkim y Pogáńſkim pożytek czynić narodem, y áby krew ſwoię y zdrowie dla zbáwienia duſz ludzkich łożył, umyślił puśćić ſię między Sáráceny do ziemie Swiętey, y Grob Boży w Ieruzálem nawiedzić, otrzymał ná to u Oycow ſwoich Bernárdynow pozwolenie, nawiedźić mieyſcá święte, owe, gdźie ſię Pan miły IEZUS począł z Duchá Swiętego, narodźił z Niepokalanie poczętey Mátki, y gdźie zá nas ućierpiał y umarł, pozwolili mu y tego, áby Pogáńſtwo do Wiáry Swiętey nawracał. Aże to bydź bez pozwolenia y błogosławieńſtwá Stolice Apoſtolſkiey nie mogło, wźiąwſzy ſobie zá towárzyſzá Brátá Tyburcego, poſzedł do Rzymu, kędy u Oycá Swiętego otrzymawſzy licencyą y benedykcyą, puśćił ſię ku Ieruzálem między Sáráceny, według IEZUSA Páná roſkazu, ktory ná ſwoich Apoſtołow y ich Naśladowcow włożył, *ſine pera, ſine ſacculo, ſine calceamento*. Zgołá *ſine proprio*; kędy zaſzedſzy, ledwo nie krwawemi łzami polewał owe mieyſcá, kędy ſię Pan IEZUS w wielkim ubostwie z Pánny Przenayświętſzey narodźił, oblewał łzami Ierozolimſkie ulice, ktore Dobrotliwy IEZUS krwią ſwoią przenaydroższą zkropił. Ile mogł owemu Pogáńſtwu Chryſtuſá y Wiárę iego Swiętą głośił. Narażáiąc ſię ná to, áby był męczeńſtwo dla teyże Wiáry podiął. Zgołá *non martyrio voluntas, ſed voluntati martyrium defuit*, konſerwował go Pan IEZUS, y záchował w tey drodze od śmierći, áby był żyiąc tu, więcey pożytku w duſzách ludzkich uczynił. Ná tę drogę wybieráiąc ſię, ták ſię ná pamięć Reguły Swiętego FRANCISZKA (ktorą ślubował) náuczył, iáko nikt lepiey nie może paćierza, dáiąc tego przyczynę, że ieśli mnie Sáráceni poimáią, y wſzyſtko odemnie odbiorą, nie weżmą

zmą

zmą mi z pamięći Reguły Swiętey, ktorą y tám záwſze áż do śmierći chcę zachowáć, iákoż ſzczęśliwie zachował, lubo w wielkim uboſtwie, ćierpliwośći, utrudzeniu ćiáłá, tę drogę bez naruſzenia Reguły odpráwił.

ROZDZIAŁ V.

Iáko Błogoſłáwiony SZYMON do Krákowá powroćiwſzy z Ieruzálem, był przyiętym; y o náukách, ktore Bráći ſwoiey, będąc przełożonym, dawał.

PO długim czáśie Błogosłáwiony Oćiec SZYMON gdy ſzczęśliwie one mieyſcá y drogę obſzedł z Towarzyſzem pomienionym, wroćił ſię do Krákowá, gdźie od wſzech z radośćią był przyięty. Tám znowu w wielkiey oſtrośći y ſurowośći, żywot ſwoy wiodąc ná modlitwách, czućiu, dźiennym y nocnym w rozmyślániu, y ćwiczeniu, y pracách Zakonnych go tráwił, A iáko w poddáńſtwie, ták w przełożeńſtwie, pokorę głęboką, miłość gorącą, zachowánie doſkonałe Reguły ślubow, y Profeſſyey ſwey pilnie zachował. Bo áczkolwiek przełożeńſtwá ſię chronił, y przed nim bárźiey niż przed wężem ućiekał, iednák gdy Swięte posłuſzeńſtwo przełożeńſtwem go obćiążyło, bo y Komiſárſki Vrząd nań włożono, y tu doſkonale ſię zachował w powołániu ſwym, w pokorze, w miłośći, y w ſpráwiedliwośći go odpráwował, napomináiąc y karząc w miłośći Oycowſkiey, á nawięcey ſwym świętym przykłádem y náuką wſzyſtkę Bráćią ſwą do zachowánia Reguły, y doſkonałośći Zakonney prowadząc y wiodąc. Między inſzemi słowy mawiał do Bráći ſwey w napominániu: *Non ſis Prælatus, non ſis medicus, non ſis coquus*, to ieſt: Nie czyń ſię Brácie Przełożonym, áni lekarzem,

karzem, áni kucharzem. W ktorych trzech słowiech, trzy náuki potrzebne Bráciey zostáwił. Bo naprzod gdy mowił, Nie czyń się Przełożonym, nie roskazuy; uczy nas posłuszeństwá świętego, ábyśmy nie rządźili, ále rzadom Przełożonych nászych pokornie się poddawáli, y z miłośći im posłuszni byli. A gdy záś mowi, Nie czyń się Lekarzem y Medykiem, ktoryś iest Mendykiem, uczy nas w tym ubostwá świętego, ábyśmy sobie w iałmużnie świętey nie przebieráli, iáko Medykowie, mowiąc, toć się godzi ieść, á to nie godzi: toć zdrowo, á owo nie zdrowo: to dobre, á owo nie dobre. Ale co położą przed nas, nie przebieráiąc, mamy pożywáć z błogosłáwieństwem Bożym, iáko nász Regułá tego uczy. A naypodleysze rzeczy z ręki Bożey zá wielkie wdźięcznie mamy przyimowáć, rozumieiąc, że y tego ieszcze godni nie iesteśmy. Gdy náwet mowi, Nie czyń się Kucharzem, szemránia w tym broni, ábyśmy nie mowili, tego nie dowarzono, owego nie dosolono, á to záś przydymiono, á żebyśmy zátym sobie potrawek nie gotowáli wedle myśli nászey y smáku, ále ábyśmy ná zgotowánych przestawáli, gdyż y on lud Boży ná puszczy, w Mánnie wszytkie smáki mieli, ták y nam wdźięczność w káżdey potráwie smák miły y przyiemny uczynić może.

ROZDZIAŁ VI.

Iáka dał náukę Káznodźiei iednemu, ktory go pytał: iákoby mogł naylepiey y nayskuteczniey kazáć?

GDy czásu iednego Błogosłáwionego Oycá tego Káznodźieia ieden spytał, mowiąc do niego: Oycze, prosze ćię, náucz mnie, iákobym ia też mogł dobrze

dobrze y ſkutecznie kazáć? Ná co mu Oćiec Błogosłáwiony SZYMON krotko trzema tylo słowy odpowiedźiał, tak: *Ora, Labora, Deſpera*, to ieſt, Modl ſię, Prácuy, Roſpaczay. Gdy mowi, Modl ſię, day náukę Kaznodźieiom, áby wprzod, niżeli ſię poczną ná Kazánie gotowáć, nabożnie Páná Bogá prośili o to, áby im ſam pokazał materyą, y podał to do ich ſercá, coby mieli z woli y roſkazánia iego kazáć. Iáko Prorok Swięty Izáiáſz, gdy mu ſam Pan Bog roſkazał kazáć, y wołáć, mowiąc: *Clama*, wołay; á Prorok Swięty rzekł, *quid clamabo?* Co będę wołał? y pokazał mu Pan materyą Kazánia, y co miał wołáć, mowiąc: *Omnis caro fœnum, & omnis gloria ejus quaſi flos agri. Exſiccatum eſt fœnum, & cecidit flos &c.* (*Iſa. 40.*) Wſzelkie ćiáło ieſt śiáno, y wſzelká chwała iego iáko polny kwiát. Vſchnie śiáno, uſycha, y upáda kwiát. O iáko przyſtoyną materyą podał ſam Pan Bog do Kazánia Prorokowi, Kaznodźiei temu, że wſzelkie ćiáło ieſt śiáno. Słuſznie, bo ktore ſą własnośći trawy y śiána, też właſnie służą y człowiekowi káżdemu, bo iáko trawa y kwiát ſkoro ſię pokaże z źiemie, wdźięczne ſą w oczách ludzkich, á pokoſzone záraz więdnieią, y zdeptane bywáią. A zá czáſem w gnoy ſię y ſprosną materyą obracáią. Ták y ćiáło, z choćby naypiękniey ſzego człowieká, *omnis caro fœnum*, iáko w uſchłym śięnie, y potartym nie uznác, co było (będąc trawą) wąnieiącym kwiátem, á co żadnego z śiebie nie wydáiącym woni chwaſtem, ták gdy ćiáło ludzkie śmierć ſwoią koſą podćiąwſzy, uſuſzy, y uwędźi, y iáko do gumná do podźiemnego záprowádźi grobowcá, nie podobna tám uznáć, między owemi ſproſznemi gnatámi, iáko miedzy śiánem, czy Krolewſkie, czy Senátorſkie, czyli Kápłańſkie kośći, nie uznáć, czyli kwitnącey młodośći, czyli wzgrzybiałey

ſtárośći to śiáno, to ieſt człowiek ſię doſtał. Ma y z ſtrony duſzy ſumnienia, śiáno wielkię podobieńſtwo, bo iáko śiáno ná pokoſach kiedy roztrząſaią, wytrząſną z niego pod czás żábę, wężá, iáſzczurkę, żmiię, ábo padolcá, &c. ták roztrząſáiąc ſumnienie, znayduiemy w nim częſtokroć grzech táki, ktory bárdźiey záſzkodźić może, niż wąż, álbo iáſzczurká, álbo żmiiá, álbo pádolec, gdyż grzech śmiertelny duſzę zábiia, á owi tylko ćiáło ukąśić mogą. Drugie słowo Oycá Błogosłáwionego SZYMONA było, *Labora*, Prácuy. W ktorym uczy Kaznodźieię, áby po świętey modlitwie prácował, ſzukáiąc tego w Kśięgách rozlicznych, co mu Pan Bog ná modlitwie do ſercá podał. A znalaźſzy, áby ſię tego pilnie á pilnie uczył, iákoby to słuchaczom potym ſnádnie podał do wyrozumienia, y ono między nie rozdźielił wedle potrzeby káżdego. Trzećie słowo było Oycá Swiętego, *Deſpera*, Roſpaczay. Dźiwne to słowo, lecz dobrego roſpaczánia uczy o ſwoich śiłách, nie o pomocy Boſkiey, áby Kaznodźieiá máiąc iuż w pámięći ſwey gotowe Kazánie, nie ufał w ſobie, áni w tym co umie, ále w Bogu. Bo y Swiętym ſię to przydawáło, y ſamemu Nayświętſzemu Fundátorowi Zakonu náſzego, Błogosłáwionemu Oycu FRANĆISZKOWI, że máiąc kazáć przed Papieżem y Kardynáły, ſpiſał ſobie Kazánie, y ná pámięć ſię go dobrze náuczył, á wſzedſzy ná kazalnicę wſzytkiego onego zápomniał z dopuſzczenia Boſkiego, áby w Bogu ufał. Káżdy Kaznodźieiá máiąc po gotowiu wſzytko, á on może podáć mu inſzą materyą, iáko w tenże czás Swiętemu FRANĆISZKOWI, y wymowę mądrą, iáko Swiętemu temuż, y Swiętemu Szczepánowi, y Swiętym Apoſtołom, ktorey ſię nie będą mogli oprzeć y ſprzećiwić wſzyſcy adwerſárze y nieprzyiaćiele, áni náwet grzechy ludzkie. Tákći

ſię

śię ten Błogosłáwiony Oćiec Szymon gotował ná Kazánie, y ták drugich uczył z pożytkiem wielkim duſznym.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko proſzących śię z świátá do Zakonu przyimował, y ich poſłuſzeńſtwá probował.

Y To rzecz dźiwna byłá w tym Oycu Błogosłáwionym, że gdy śię kto u niego prośił, áby go przyiął do ſwoiego Zakonu, tedy ták woli y ſtátku iego doznawał, kazał przynieść zarzyſtego y pałáiącego węglá, á temu, co śię do Zakonu iego prośił, kazał ná nim boſymi ſtanąć nogámi. Ieżeli śię, ktory táki oćiągał, ogniá wytrwáć nie mogąc, mowił mu, że y w tym Zakonie nie wytrwaſz, ále wichrem pokus przełomány y wyrzucony będźieſz. A ktorzy chętnie y ochotnie ná one zarzyſte węgle wſtępowáli, tym dobrą czynił nadźieię, że wytrwáć mieli zá pomocą Bożą, á ſtrzały ogniſtych pokus nic im ſzkodźić nie miały. Y tákći śię ono wſzyſtko, iáko Oćiec Błogosłáwiony Szymon im opowiedźiał, nád każdym śię ziśćiło. Będąc Magiſtrem *Novitiorum* w pomienionym Kláſztorze Oycow Bernárdynow ná Strádomiu, ták częſto ſtátku y posłuſzeńſtwá w Nowicyuſzách probował: poſzedſzy z niemi po Nabożeńſtwie ná *manuale exercitium*, to ieſt do ręczney roboty, kazał im kapuſtę do gory korzonkámi ſadźić, ktory śię zprzećiwił, mowiąc, żem iá tego, ná świećie iáko żywo, nie widźiał, żeby ná duł liſtkámi, á korzonkámi do gory kapuſtę ſadzono, záraz tákiemu nieomylnie prorokował, że nie miał w Zakonie Swiętym wytrwáć, przydáiąc, że kto do Zakonu dla

tego áby ſwą duſzę zbawił, przychodźi, ma doſkonále wola właſna pod wolą Przełożonego poddáć. Ktory zaś Nowicyuſz nie ſprzećiwiáiąc ſię woli Błogosławionego Oycá, Magiſtrá ſwoiego zadoſyć czynił, tego bydź godnym Zakonu Swiętego ſadźił. Iákoż potwierdzał Pan Bog tę iego probę oczywiſtym cudem, bo kapuſtá owá, korzonkámi wſadzona do gory, dźiwnie ſię pięknie krzewiełá y rosłá. Toż probuiąc ſwoich Nowicyuſzow ſtatku posłuſzeńſtwá, y z dębem uczynił, ktory wykopawſzy przeſadzáiąc korzeniámi do gory, nadoł obroćiwſzy gałązki wſadźić roſkazał; koło czego y ſam właſnemi rękámi robił. Utwierdźił Pan Bog cudem y tę iego ákcyą, kiedy nádprzyrodzonym ſpoſobem dąb on wielki urosł, ktory trwał áż do zruinowánia Klaſztoru y Kośćiołá pomienionych Oycow ná Stradomin. Obaczyć to káżdy może ná Obraźie w Ołtarzu tegoż Błogosłáwionego Szymona.

ROZDZIAŁ VIII.

Iáko Błogosłáwionego SZYMONA z udánia ſtroſowáno o to, że w Kazániu zachęcał żarliwie práwowiernych Kátolikow, do zámiłowánia ſię nayſłodſzego Imienia IEZVS, y o iego pokorze głębokiey.

NIe mogąc czart przeklęty ná świątobliwy żywot Błogosłáwionego Szymona patrzeć, rożnemi go ſpoſobámi prześládował, y rożnych ludźi (náwet y Duchownych) przećiwko niemu pobudzał. Czáſu iednego gdy był ná Stradomiu w Kośćiele założenia Swiętego Bernardyna, y w Kazániu też Bernardyna Swiętego naśládował, á zwłaſzcza w rozgłaſzániu Zbawienne.

wiennego Imienia IEZUS. W czym ták gorącym y przedźiwnym śię bydź wszystkim pokazał, ták uczonym, ták y prostym ludźiom, że też y przytomnych obecnie y odległych sławą oną z dáleka y z bliska do zdumienia przywodźił. Przy tym Kazánie iego każde było nie o subtelnośćiách niepotrzebnych, ále o wzgardźie świátá, o cnotách, y o obyczaiách ku dobremu; o pobożnośći Chrześćiáńskiey, y miłośći Boskiey, pomniał ná owo napomnienie, ktore dał Kaznodźieiom Zakonu swoiego FRANĆISZEK Swięty, áby záwsze kazáli ludźiom, *annunciando eius vitia & virtutes, pœnam & gloriam.* Y dla tego nie było ták zakamiałego grzeszniká, ktoryby śię z Kazánia iego do domu z postanowieniem gruntownym nie wroćił, ále iedni grzechy swe y złe obyczáie porzucáli, y do pokuty śię świętey nawracáli. Drudzy náwet nie tylo grzechy, ále y świát z iego prożnośćiámi opuśćiwszy, Zakonny żywot prowadźili, áż do śmierći w świątobliwośći. Kazánie bowiem tego Błogosławionego Oycá w mocy Duchá było przenikáiące y nawracaiące sercá ludzkie do Bogá, ktory ie dla śiebie stworzył, ábyśmy go miłowáli, y z nim ná wieki wieczne żyli. A dla tego ná przykład Swiętego BERNARDYNA Imię naysłodsze IEZUS, ten Błogosławiony Oćiec SIMON LIPNICIUS, nie tylo sam, ále y ze wszytkim ludem często á gęsto ná Kazániu swym głośił, y wielkim głosem ták wołał: IEZUS, IEZUS, IEZUS; co gdy ták wprowadźił w święty y pobożny zwyczay, doszło to do uszu onego wieku Krákowskich Práłátow Kánonikow, y niektorych to bárdzo obeszło, dla tego pozwáli do Kápituły swey Oycá Błogosławionego SZYMONA, áby dał sprawę o sobie. Stáwił śię tedy ochotnie przed onymi Práłáty, á choćiasz nie czuł śię bydź w niwczym winien, bo y

przyczyny pozwánia onego nie wiedźiał, iednák pokornie tám przed nimi klęknąwszy w Kapitule, y ręce według obyczáiu Zakonnego nabożnie złożywszy rzekł, *mea culpa*, moiá winá; prosząc, áby mu oni Práłáci odpuśćili, ieśli ich kiedy czym iákożkolwiek obráźił. Oni mu ták odpowiedźieli: Niczymeś nas nie obraźił, tylko że tám iákieś nowe obyczáie między ludźi wprowadzász, y zwyczáie od nas niepozwolone wnośisz, to iest, że tám ná Kazániu twoim, iákimśi nowym obyczáiem, Imię IEZUS z ludem wołasz y krzyczysz, przetoż my ćię tu pozwali, ábyś ná potym tego nie czynił, bo się obawiámy, áby się co złego, ábo Herezyá iáká nowá zrąd nie wszczęłá, y wprowadzona nie byłá. To usłyszáwszy Błogosłáwiony Oćiec SZYMON, z wielkim żalem y płaczem rzekł: O Dobry IEZU! oto Imię twoie święte, bronią mi iuż głośić, ktoreś ty wielkiemi Przywileymi nadał, y ślicznie przyozdobić ráczył, y ktorego mocą Apostołowie, y ich Naśladowcy wielkie cudá y pożytki nieprzeliczone ludźiom czynili, &c. Co oni słysząc, zátrwożeni pozwolili, áby iuż tey łáski od Páná Bogá sobie daney wolnie używał, á zá nię, y z ludem Páná Bogá prośił, y ták odszedł. O toć niegdy y BERNARDYN Swięty od niektorych miał przymowkę, gdy o tym Naysłodszym Imieniu IEZUS gorąco, y ták uczenie kazał, że go drudzy poiąc rozumem nie mogli. Ale go sam Pan Bog cudownie obronił, támże ná Kazalnicy, gdy toż Naysłodsze Imię IEZUS, ták iáko ie on zwykł był malowáć, y nam pozostáwił, cudownie się przy wszystkich, nád iego głową, w wielkiey świátłośći y kole ognistym pokazáło. Czytay o tym w iego żywoćie, dniá 20. Máiá. Toż Imię Naysłodsze IEZUS wspomogło y Swiętego IANA KAPISTRANA, y lud prosty Chrześćiáński pod Białogrodem w Węgrzech,

gdźie

gdźie w wielkim niebeśpieczeństwie mało nie w przegráney bitwie, y woynie z Turki, gdy przećiw Turkom z Nabożeństwem Imieniá IEZUS wzywáli, wołáiąc: *Sanctum & terribile est Nomen eius JESVS*, to iest, Swięte y strászliwe Imię iego IEZUS; mała liczbá nie zbroynych y do woyny nie przyuczonych prostakow, ná głowę, wielka wielkość Turkow poráźili. Czytay o tym w żywotách Swiętych, dniá 23. Páźdźierniká, ná kárćie 921. o Swiętym IANIE KAPISTRANIE, ktory náprzod Bernárdynow w Koronie Polskiey wprowádźiwszy osádźił. Wszákże potym ná Kápitule Oycow Bernárdynow postánowiono, áby to Naysłodsze Imię IEZUS, nie ledakiedy, ále tylko w przednieysze Swięta, pomienionym wyżey sposobem z cudem głoszone było, á to dlá tego, áby zacność Imieniá tego niewymowna, ustáwicznośćią tákiego głoszenia u ludu prostego w lekkie poważenie nie przyszłá; gdyż y Swięty FRANĆISZEK do Bráći swoiey w Testámenćie swym mowi, á Nayświętsze Imioná y Słowá Boże gdźiekolwiek znaydę napisáne, y ná mieyscách nieprzystoynych położone, chcę ie zbieráć, y proszę, áby były zbieráne, y ná mieyscách uczćiwych położone. To Błogosławiony Oćiec SZYMON czynił, sam z wielką uczćiwośćią, y drugich áby toż czynili, upominał żarliwie.

ROZDZIAŁ IX.

Iáko Błogosłáwiony SZYMON konwersácyi, y rozmow z Białemigłowámi chronił się.

WSzystek lud Błogosławionego SZYMONA iáko Proroká y Anyołá Swiętego w ćiele ludzkim nasłucháć się nie mogli, y káżdy by był rád, z nim rozmawiał, on zabiegáiac temu, nápominał więc lud

lud ná Kazániu swoim, áby *cum dubÿs* y spytániem udawáli się do inszych Oycow y Spowiednikow, á iego zaniechali, powiadáiąc, że każdy z nas ma ná się włożony urząd, ktoremu z posłuszeństwá Swiętego powinien dosyć czynić. A to mowił, áby go do forty nie wzywáno, áby ták niewinne uszy iego w pokoiu od tumultow świeckich zostáły. A co tu słowy mowił, to sámą rzeczą wykonał; ábowiem przydáło się iednego dniá, ze iedná Páni zácna umyślnie ná to do forty Klasztorney przyszłá, áby go nawiedźiłá, y z nim się wolnie o rzeczách duchownych rozmowiłá, á do tego, áby iey Spowiedźi wysłuchał. A Oćiec Błogosłáwiony SZYMON tám wezwány przez Brá á Portulánà do forty nie tylo się z nią rozmowić, ále áni Spowiedźi iey słucháć, á náwet, áni się iey pokazáć chćiał, áni widźieć dał, ále zá drzwiámi stoiąc odpowiedźiał: żem ia Kaznodźieiá, y kazáć mam, ále Spowiedźi słucháć, nie moy to urząd, ale Spowiednikow. Niechże każdy z nas, ná co powinien, z urzędu swego pilnuie, á w cudzy się nie wdáwa. A ták Páni, káżćie sobie Spowiedniká wezwáć, y ták odszedł. A oná go Páni, áni widźiáłá, ále gniewem nie iáko poruszona rzekłá: Dźiwna rzecz, Wieley Pánowie radźi mię widzą, y ze mną mowią, ten tylo Oćiec lekce mię sobie waży, y mną gárdźi; y ták odeszłá. A po śmierći tego Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, táż sámá Páni tę rzecz dwornie od niey uczynioną opowiedáła Bráćiey, y wielce się tym z Oycá Błogosłáwionego SZYMONA zbudowáłá, zkąd się pokazuie, że ten Wielebny Oćiec dla chwały Bożey, nie dla swey wszystko czynił, á co się dobrego do pochwáły iego śćiągáło, przedtym ućiekał, y przedtym się krył, áby dla marney chwały ludzkiey, chwały Bożey nie uszczerbił, y pokory swey wielkiey y głębokiey nie

utrácił,

utráćił. A inne cnoty iego kto wypowie, y opiſze? Ná ich wysłáwienie, oſobliwego by dáru Boſkiego potrzebá.

ROZDZIAŁ X.

O chorobie, ćierpliwośći w niey, y o pokorze głębokiey Błogosłáwionego SZYMONA.

Cięſzką chorobą będąc od Páná Bogá złożony Błogosłáwiony SZYMON, przykładem Seráficznego Oycá ſwoiego FRANĆISZKA Swiętego, ktory przed śmierćią ná gołey źiemi zchorzałe ćiáło ſwoie święte, obnażone, złożyć Bráćiey ſwoiey roſkazał, y ná wzor dobrotliwego IEZUSA (ktory ná drzewie krzyżowym wiſząc, nágim umierał) y on tákże nágim umierać chćiał. Ták y ten Oćiec Błogosłáwiony SZYMON, gdy śmierć iego náſtępowáłá, Brátá Infirmárzá, ktory mu usługował w chorobie, prośił uśilnie z wielkim płaczem y pokorą, áby ſię ſtárał o to, żeby go po śmierći pod progiem Kośćielnym pogrzebiono, ktorędy ludźie do Kośćiołá wchodźili, áby ták wſzyſcy po nim deptáli. Czego gdy ſię Brat Infirmárz zbraniał uczynić, on go tym więcey, y dla Bogá prośił, áby ináczey nie czynił, y prośić go o to nie przeſtał, áż mu to on Brat wiernie uczynić obiecał, toż dopiero Oćiec Błogosłáwiony SZYMON w prożbie y płaczu onym ućichnął. A nie od rzeczy o to prośił: bo iáko zá żywotá ſwego wſzyſtkiego, prochem ſię bydź nád inſzych naypodleyſzym rozumiał, ták chćiał áby y po śmierći iego, wſzyſtkich nogámi był deptány. Uważał ſobie Błogosłáwiony Oćiec głęboką w ćiele ludzkim utáionego Bogá pokorę, Chryſtuſá IEZUSA, ktory ſię do iednego po źiemi

czołgáiącego przyrownał robaczká, mowiąc przez Psal. mistę: *Ego sum vermis, & non homo: opprobrium hominum, & abjectio plebis*; (*Psal. 22.*) to iest: Ja iestem robaczek, á nie człowiek: naśmiewisko ludźi, y wzgárdzenie pospolstwá. Iákoż pokazał się Zbawićiel pod czás okrutney męki swoiey iednym wzgardzonym u ludźi robáczkiem; bo iáko po źiemi czołgáiącego się robáczka, kto chce zdeptáć, y zetrzeć nogą może, ták Zbawićieciela Páná, owo záiádłe łotrostwo, kopało, deptało, y plecy iego przenayświętsze ćiężarem drzewá krzyżowego obćiążywszy stárło. Iáko o tym Izáiasz Prorok: *Attritus est propter scelera nostra* (*Isa. 53*) Chcąc bydź Błogosłáwiony Szymon, práwym Naśladowcą zá żywotá Zbawićielá swoiego, y po śmierći chćiał, áby po nim, iáko po iákim wzgardzonym deptáli robáczku. Lecz Pan Bog, ktory sam wie cene y wagę pokory Swiętey, wszytko ináczey zordynował, y sporządźił, áby pokornego podwyższył. Bo on Brat Infirmarz, ktory mu pod progiem Kośćielnym pogrzeb uczynić obiecał, potym tey obietnice zápomniał, dotąd áż grob Błogosłáwionemu Oycu Szymonowi uczćiwy zgotowáno, toż mu dopiero oná obietnicá po niewczaśie ná pamięć przyszła. Y ták zá wolą, y ordynácyą Boska, do tego przyszło, że ono ćiáło Oycá Swiętego Szymona (ktore chćiał áby nogámi wszego stworzenia było deptáne) teraz się go y rękama nie ważemy dotykáć, iáko y tego, w czym on niegdy chodźił, y czego używał. Ten tedy Oćiec Błogosłáwiony Szymon, wiáry pełny, sławy wielkiey, ięzyká wymownego, w Kazániu przyiemny, przykładem świetny, náuka ozdobny, w duchu wesoły y wdźięczny, rádą zdrową sławny, w miłośći gorący, zbáwienia dusz pragnący, y wc wszystkie práwie cnoty przyozdobiony, w wielkiey ćierpliwośći gotował się z tego

skazy-

ſkazytelnego ná on nieśmiertelny żywot, do Krolá y Páná ſwego, y ſkończywſzy sławney długiey pamięći godne Kazánie, ná Oktáwę Nawiedzenia Pánny MARYEY Mátki Bożey, nawiedźił go też Pan wrzodem morowego powietrzá, álbo Morowką w łopatce lewey ręki, ktora Morowká ták byłá czerwoná y iádowitá, że záraz nazáiutrz od wielkiego bolu y ogniá, ſtałá ſię czarná iáko ſadze, y gdy ſię ták codźień im dáley tym bárdźiey wzmagałá, y ſzerzyłá, Oćiec też Błogosławiony SZYMON tym prędzey ſię do śmierći przybliżał, áby w nieśmiertelności z Chryſtuſem krolował.

ROZDZIAŁ XI.

Iáko Czárt przeklęty w chorobie go ſtráſzył, y iáko od niego pokonány zoſtał, y o śmierći Błogosłáwionego SZYMONA.

CZárt przeklęty, ktory iáko Lew uſtáwicznie krąży, y czuwa ná to, áby duſze ludzkie pożerał, y áby ie z drogi ſpráwiedliwośći ſprowadzał, oſobliwie tę złość ſwoię ná ludźi pobożnych y świątobliwych wywierá. Doznał tego ná ſobie Błogosłáwiony Oćiec SZYMON, do ktorego, iuż nie w poſtáći wężá, ále ráczey w poſtáći Kuchárzá onemu ſię pokazał, wymiatáiąc mu ná oczy, że w chorobie z roſkazánia Przełożonego ſwoiego rybek trochę używał; ále wnetże od Oycá Błogosłáwionego SZYMONA przekonány, z wielką chańbą zniknał, gdy mu głoſem wielkim Błogosłáwiony SZYMON rzekł: Vćiekáy Czárćie, bom ia te ſpecyáły w chorobie wielkiey nie dla dogodzenia ćiáłu, ále dla pośilenia zemdloney nátury, zá licencyą moiego Przełożonego pożywał. Słyſzał to wſzyſtko Brat Infir-

marz, ktory mu do śmierći w chorobie iego usługował. W tym Oćiec Błogosławiony SZYMON ućieszony, obroćiwszy się do Obrázu Ukrzyżowánego IEZUSA, pokorne mu dźięki oddawał, że go od oney pokusy y prześladowánia czártowskiego uwolnił. Tam w oney chorobie ćięszkiey, gdy iuż był bliskim śmierći, podano mu świeżą Bułę, álbo List Kánonizácyi BONAWENTURY Swiętego, Kardynáłá Kośćiołá Rzymskiego, y Doktorá Seráficznego z tego Zakonu FRANĆISZKA Swiętego, ktorą Bułę wźiąwszy w ręce swoie, niewymownie się ćieszył, y weselił w duchu, mowiąc: O wielki Pátronie, Seráficki Doktorze BONAWENTURO Swięty, gdyby to byłá wola Bogá moiego, rádbym, áby iedno Kazánie miał przy twoiey Kánonizácyi, ná chwałę Bogu, y ku czći twoiey, á ná zbudowánie pospolitego ludu. Czego iednák nie mogł wykonáć, bo potym śiodmego dniá, duchá Pánu Bogu oddał, pod czás morowego powietrzá, ktore on nazywał *Jubileum electorum*, miłośćiwym latem wybránych, y sam tego prágnął, y o to Páná Bogá z pokorą prośił, áby był morowym powietrzem umarł: powiadáiąc, że przez onę zá grzechy ludzkie zesłaną karę Boską, stawáłá się sprawiedliwośći Bogá Wszechmogącego, ieżeli nie satisfactiá, przynamniey satispássiá, y tak tuszył, że grzesznicy ćierpliwie owe pod czás morowego powietrza ponosząc boleśći, ubłaganego sobie przy śmierći znaydowáli Sędźiego. Mawiał y to Błogosławiony Oćiec, żem gotow áż do dniá sądnego nayćięższe Czysczowe męki ćierpieć, bylem się stał godnym patrzyć ná IEZUSA moiego, y Mátkę iego Niepokalanie poczętą MARYą, ná Seráficznego Oycá FRANĆISZKA Swiętego, y ná Bráćią tegoż Zakonu. Rozłączyłá się tedy duszá niepokalana z ćiáłem tego Wiernego Sługi Páńskiego, ktory będąc w

żyćiu doczesnym, był wiernym Sługą nád máłymi, ále nád wielkiemi teraz iest postánowiony, gdy wszedł do chwały Páná swego. Zasnął w Pánu, Roku Páńskiego Tysiącznego Czterechsetnego Ośmdźieśiątego, dniá ośmnástego Lipcá, wielce zásmućiwszy Bráćią swoię, swoim rozstániem się z niemi, ále y ludźie pospolići niewymownie opłakiwáli śmierć iego, przypominaiąc sobie wielkie łáski y prace, ktorych w Duchownych okazyách doznawáli od niego. Osobliwie w chorobách ćięszkich, y pod czás morowego powietrza, ktorym on w słuchániu Spowiedźi, y w rozdawániu Przenayświętszego SAKRAMENTU (narażáiąc się ná oczywiste niebeśpieczeństwo zdrowia y żyćiá) chętnie dla miłośći IEZUSOWEY służył. 1480 (18 Julii

ROZDZIAŁ XII.

O Pogrzebie Błogosłáwionego SZYMONA, y iáko zá pozwoleniem Stolice Apostolskiey (dla wielkich Cudow y łask, ktorych záraz po śmierći, do Grobu się iego ućiekáiący, doznawáli,) podwyższone w pięć lat po śmierći ćiáło iego zostáło.

PO śmierći náprzod Błogosłáwiony Oćiec SZYMON był uczćiwie pochowány w Chorze támże ná Strádomiu w Kośćiele założenia Swiętego BERNARDYNA, przed Wielkim Ołtárzem, między dwiema Bráćią Zakonną, tákże świątobliwego żywotá. Z ktorych ieden był imieniem Tymoteusz, przedtym *Artium Magister* w Przesławney Akádemiey Krákowskiey, cnotámi ozdobiony, y náuką sławny, po iedney stronie: á po drugiey stronie był położony Brat Bernárdyn Kántor, Rodem z Zarnowcá, ktory Grádáły y Choráły ná Pargá-

minie y inſze Księgi pięknie notował y piſał, ktorymi nie tylko Kościoł ná Stradomiu Swiętego BERNARDYNA, ále też y inſze Konwenty Bernárdyńſkie w Prowincyi przyozdobił, ná ktorych dotąd Bráćia śpiewáiąc, Páná Bogá chwalą. On zaś teraz śpiewa w Niebie z Aniołámi, Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog Zaſtępow. Błogosłáwionego tedy Oycá SZYMONA w poyśrodku między temi pomienionemi dwiema Oycy w Chorze położono, ále záraz po śmierći Wyznawce ſwego świątobliwość naydobrotliwſzy Pan rozlicznemi Cudámi obiáśniał. Zbiegáło ſię do grobu iego, dla oddánia uczćiwośći ćiáłu iego świętemu wiele ludźi, nie tylko z Miásta Krákowá, ále też y z całego Krolestwá Polſkiego, oraz ućiekáiąc ſię w ſwoich ućiſkách y chorobách do Páná Bogá przez zásługi iego o rátunek. A gdy dla wielkich konkurſow ludźie w Chorze, w ktorym Bráćia według zwyczáiu śpiewáli, zmieśćić ſię nie mogli, rádźić ſię Oycowie tegoż Konwentu między ſobą poczęli, iákoby ćiáło święte dla lepſzey ludźi zbiegáiących ſię do grobu iego wygody przenieść ná przeſtrzeńſze mieyſce w tymże Kośćiele mogli. Donoſzą to z pokorą Stolicy Apoſtolſkiey. Był ná ten czás Papieżem INNOCENCYUSZ VIII. Namiestnik Chryſtuſow, ktory powźiąwſzy wiádomość o niewinnośći żywotá, y rozlicznych Cudách, ktore Pan Bog u grobu Błogosłáwionego SZYMONA czynić ráczył, pozwolił ćiało iego z grobu podnieść, y do więkſzego Choru w Kośćiele tymże uczciwie przenieść. Otrzymawſzy tedy *Diploma* Oycowie Bernárdyni od Stolice Apoſtolſkiey, z wielką radośćią, y z iáką mogli naywiękſzą uczćiwośćią przenieśli przy frequencyi wielu ludźi, ták Duchownego, iako y Swieckiego ſtánu, ono ćiáło święte. Złożyli tedy on drogi ſkarb, y Státuę Mármurową iegoż oſoby

wize-

wizerunk nád čáłem tego świętym położyli. Kędy niezliczonych łáſk y dobrodźieyſtw od Páná Bogá zá przyczyną y zásługámi Błogosłáwionego SZYMONA codźiennie ućiekáiący ſię doznáią. Káżdy może uznáć czytáiąc káżdodźienne Cudá, ktore nie tylko czytáć, ále y usłyſzeć káżdy może od tych, ktorzy ich doznáią codźiennie. Iáko niżey z cudow informowáć ſię káżdy będźie.

CUDA,

Ktore Pan BOG ráczył ſpráwić u Grobu Tego Błogosłáwionego Oycá SZYMONA.

C V D I.

CUdá Błogosłáwionego tego Oycá, ztąd ſię náprzod głośić wſzczęły, gdy záraz w drugi tydźień po iego śmierći, trzey młodźiáni Klerykowie powietrzem morowym zaráżeni, y morowkámi, á boleśćiámi ćięſzkiemi zdięći, y ſkonánia á śmierći bliſcy, á ieden z nich iuż był zmysł utráćił, y iáko oni w Bábiloniey trzey Młodźieńcy z płomieniſtego piecá y ogniá wielkiego, ták y ći trzey od ták nagłey morowey śmierći zá przyczyną Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, ſą wybáwieni. A to tym ſpoſobem, że nieiáká pobożna Sioſtrá trzećiey Reguły Swiętego FRANĆISZKA, ktora te młodźiány w Szpitálu czáſu powietrza będących, żywnośćią opátrowáłá, y ſtáránie pilne o nich miáłá, gdy ie obá-

ie obaczyłá w tákiey ćięſzkiey niemocy, y morowych nieznośnych boleśćiách, á práwie ná ſkonániu. Dowiedźiáłá ſię w tym, o świętym ześćiu z tego świátá Błogosłáwionego Oycá Szymona, do ktorego też y oni młodźiáni mieli wielką miłość y nabożeńſtwo, y ulitowáwſzy ſię nád ich oną nędzą, záraz poklęknąwſzy, iáko mogłá z naywiękſzym nabożeńſtwem ofiárowáłá ich, y ślubiłá ſtáwić do Grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, ſkoroby ozdrowieli, y záraz ozdrowieli wſzyſcy, y dźiękuiąc Pánu Bogu, á czczac w nim Oycá Błogosłáwionego Szymona, śluby ſwe z świecámi zapalonemi, y z gorącym á płaczliwym nabożeńſtwem u grobu Błogosłáwionego Oycá oddáli, bárdzo dźiękuiąc y oney Sieſtrze, ktorá ich tám ofiárowáłá, y zdrowi w dom ſwoy odeſzli. A gdy ich potym Oćiec *Leonardus Sadecensis, Custos* y Gwárdyan tego mieyſcá Krákowſkiego, człowiek y mąż bárdzo ſtateczny, do śiebie przyzwał, y przy wſzyſtkiey Bráći ſwey z wielką pilnośćią o to uzdrowienie cudownie pytał; oni wſzyſcy z wielką pokorą, y z nabożnym płaczem, powiedźieli rzecz, iáko ſię toczyłá, że zá modlitwą, y zasługámi Błogosłáwionego Oycá Szymona od ták ſrogiey morowey śmierći y zpowietrza złego ſą wyzwoleni, y uzdrowieni.

CVD II.

TUdźieſz zátym, gdy nieiáká Chabowá Piekarká, cudownie y z wielkiey choroby powſtáłá, w ktorey będac ná poły żywa, widźiáłá Błogosłáwionego Oycá Szymona, á on rękę ſwoię ná głowę iey włożył, y ták zniknął, á oná zdrową ták zoſtáwſzy, Pánu Bogu u grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona dźięki oddáłá, y tám ſię ofiárowáłá. A gdy słáwá tá gruchnęłá po wſzytkim

tkim Krákowie, y mieyſcách iemu przyległych y odległych, co żywo gárneli ſię do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, y w ſwych dolegliwośćiách, niemocách, y potrzebách rozlicznych ſię ofiáruiąc, dobrodźieyſtwá y poćiechy odnośili. A im więkſze nabożeńſtwo w ludźiách ſię ſzerzyło, y kwitnęło, tym też więkſzemi cudámi Pan Bog Błogosłáwionego Oycá Szymona u wſzech wsławił, y zá iego modlitwą y zasługámi, ieſzcze więkſze y gęſtſze dobrodźieyſtwá cudowne ludźiom czynił, gdy nie tylko chorych do zdrowia, ále też y ták wiele umarłych wſkrzeſzał, y do żywotá przywracał. Acz wielu, ktorych, w Kśiąſzce cudow tego Błogosłáwionego Oycá ſą opiſáni, niektorych tu krotkośći dogadzáiąc, położę.

CVD III.

DRugie dziećie dwuletnie, ná imię Iákub, ſyn Piotrá Ogrodniká, z Przedmieśćiá Krákowſkiego wpadło w Rzekę Rudawę, y woda daley zánieśione, y w niey ponurzone umárło, á po ſześći godźinách wyięte zśiniałe z wody, tákże Rodźicy do grobu Błogosłáwionego Szymona ślubowáli ſtáwić, y ták zá dźiwnym y cudownym dobrodźieyſtwem Boſkim, y zá modlitwámi y zasługámi tego Błogosłáwionego Oycá Szymona, ku żyćiu ieſt przywrocone. W tymże Roku 1485. dniá 12. Lipcá.

CVD IV.

MŁodźian w piętnaśćie lat, imieniem Ian, ſyn Benedyktá, Krawcá z Stradomiá, ćięſzką chorobą zdięty umarł, á był iedynákiem u Rodźicow ſwych. Rodźicy

dźicy tedy ſmętni ślubowáli go ofiárowáć do grobu Błogosłáwionego tego Oycá, ieśliby ożył, y záraz ożył; zkąd Rodźicy niewymownie ućieſzeni, y uweſeleni Pánu Bogu z płaczem dźiękuiąc, y Błogosłáwionego Oycá zasługi u Bogá wysławiáiąc, ślub on wykonáli, y záraz uiśćili. w Roku 1486. dniá 7. Lutego.

C V D V.

DZiećię we trzech lećiech, Wálenty imieniem, ſyn Grzegorzá y Katárzyny, z Kleparzá, w Rudawie utonął, y po kilą godźin potym wyięty martwy, gdy go ślubowáli ofiárowáć do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, ożył. Roku 1489. dniá 16. Sierpniá.

C V D VI.

FLoryan dźiećię, trzy niedźiele tylo máiące, ſyn Stanisłáwá Stelmachá y Anny z Stradomiá, z nieopátrzności Rodźicow w nocy ná łożu ieſt uduſzone, y gdy ták martwego Rodźicy ſmutni do grobu Błogosłáwionego Oycá z płaczem ofiarowáli, ożył, y ták żywego dźiękuiąc Pánu Bogu, do iego grobu odnieśli, á wykonawſzy on ślub ſwoy, z rádośćią ſię do domu wroćili. Roku 1498. dniá 10. Grudniá.

C V D VII.

DZieweczka trzyletniá, corka Stanisłáwá Krawcá, y Jádwigi z Stradomiá, ktora Oćiec chcąc żonę ſwą uderzyć, dzbanem ćiſnął, y záraz w głowę tego dźięćięćiá niechcący tráfił, ták, że zaraz umarło, y ták umarłe z ſtrachem, boleśćią y żałośćią oboie, do grobu Błogosłáwionego Oycá ślubowáli, y ták żywą corkę odnieśli. Roku 1491. dniá 2. Lipcá.

CVD

CVD VIII.

TAkże dźięćie trzyletnie Ian, ſynaczek Marćiná Petrzycá, z Miáſtá Dobczyc, ſpadło z piętrá domu iego, y umárło záraz; ále gdy Rodźicy ślubowáli z nim nawiedźić grob Błogosłáwionego Oycá Szymona, y nic mieſzkáiąc, gdy ſię iuż w onę drogę wybieráli, ożyło dźięćię. A Rodźicy z radośćią dźiękuiąc Pánu Bogu, y chwaląc go w Swiętym iego, ślub ſwoy záraz wypełnili. Roku 1493. dniá 6. Máiá.

CVD IX.

NAd to dźięćię trzyletnie, ſyn uczćiwey Małgorzáty, Wdowy z Krákowá, Mikołay imieniem, ſpadł z gornych ſtopniow w domu iey, y umarł: á ták od poranku do wieczorá martwy leżał. Mátká tedy ztąd będąc ſmętną y boleſną, ślubiłá z nim grob nawiedźić Błogosłáwionego Oycá Szymona, y wnet ożyło dźięćię. Roku Páńſkiego 1496. dniá 14. Sierpniá.

CVD X.

A Po dwu Niedźielách toż dźiećię w niebytnośći mátki ſwey wpadło w ſadzawkę bliſką, y utonąwſzy, znowu umárło, y ták znowu załoſná mátká doſtawſzy umarłego onego ſwego ſyná, ślubem go ofiarowáłá do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona. Záczym znowu żywym go odniosłá. Roku 1496. dniá 2. Wrześniá.

CVD XI.

SZlachetny Ian Łacki z Koſzyc, powietrzem morowym będąc zarażony, y morowkę máiąc, przywiedźiony

dźiony był do tego przez iednego powinnego Krewnego swego, áby ślubił w tey niemocy náwiedźić grob Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, gdy ślubował, záraz uzdrowiony był. A iednák oćiągał się, y odwłoczył ślubu onego wypełnić, ążby lepiey ozdrowiał; áleć záraz od Páná Bogá iest skarány ćięszko, y strászliwie, bo dwiema morowkámi był záraz zaráżony, y od wielkiey boleśći zmysły utráćił. A co większa ćięszkiemi pokusámi czártow przeklętych był trápiony, y od zmysłow odszedłszy, był w tákim záchwyceniu, że go śiedm czártow poimawszy do piekła prowadźili, á będąc iákby przed drzwiámi piekłá w wielkim frásunku y boleśći. Obaczył rzecz niespodźiáną. A ono Błogosłáwiona Pánná, Mátka Boża MARYA, ukazáłá mu się ze dwiema Swiętemi Mężámi, to iest, z Błogosłáwionym IANEM KANTYM, y z Błogosłáwionym Oycem SZYMONEM, Lipnicyusz rzeczonym, ktory był w ubierze y odźieniu Bernárdyńskim. Aprzeto on poimány, krzyknął do Nayświętszey Pánny, y prosząc iey pokornie, rzekł: O Wspomożyćielko nędznych, y Poćieszyćielko smętnych, wspomoż y rátuy mnie nędzniká w tym o to ućisku moim. A oná rzekłá: ieżli chcesz bydź ztąd wybawion y wolen, idźże do Krákowá, á nawiedź grob tych Błogosłáwionych, ktorych tu oto przy mnie widźisz. A on záraz do nich począł się modlić. Ci zásię dwá do Nayświętszey Pánny, gdy się zá nim modlili, czárći oni, co go trzymáli, puśćili go. Ale ieden z nich ták do niego rzekł: Kiedy by nie tá Pánná z tymi dwiemá tu przyszłá, koniecznie bylimy ćię tu w tey przepaśći piekielney zanurzyli ná wieki. Y zá tym ći widzenie ono zniknęło. A ten chory, iák by się ze snu ocknawszy, począł się dobrze mieć, y nie mieszkáiąc bieżał śiedm

mil

mil do Krakowa, y u grobow tych Błogosławionych Oycow slub swoy nabożnie wykonał, y wypełnił.

CVD XII.

KAtarzyna, corka iednego mieszczanina z Stradomia nazwanego Czayka, śiedm dni tak chorowała, że iey matka kilka razow świecę zapaloną w ręce na śmierć dawała. A skoro ią do grobu Błogosławionego Oyca Szymona ślubem obiecano, názáiutrz zdrową zostałá. Roku 1482. dnia 6. Listopada.

CVD XIII.

SZlachetna Barbara Botarzynska rodząc, boleśćiami wielkiemi była zdiętá, y śmierći bliska. Co bacząc iedna iey Krewna, zalećiła ią do grobu Błogosławionego Oyca Szymona, y zdrowo porodźiła, ale nie żywe dźiećię było. Na ktore też wiele ludźi pátrząc, obiecali y to z wielkim nabożeństwem do tegoż grobu, y naychmiast ożyło, y ochrzcone iest.

CVD XIV.

BArbara Hynczyna, Mieszczka Poznańska, wielką boleśćia serca ućiśniona, o ktorey uleczeniu Medykowie zwątpieli, y tylko iuż śmierći bliskiey czekała, gdy ią iey służebna dźiewka do grobu tegoż Błogosławionego Oyca Szymona zalećiła, do zdrowia przywrocona zostałá, y zawieśiłá u grobu onegoż figurę miedźianą na znak wźiętego zdrowia, Bogu na chwałę.

CVD XV.

SZlachetney, co ka Katarzyny Baranowskiey, mowę utraćiła, á gdy ślub uczyniła do grobu Oyca Błogo-

 sławio-

sławionego Szymona, mowa ieſt icy przywrocona. Dźięká Pánu Bogu.

C V D XVI.

TAkże czći godny Kapłan, Xiądz Ian z Proſzowic, wzrok był utráćił, ále zá łáſką Bożą, gdy ślub do grobu Oycá Szymona uczynił, wzrok mu ieſt przywrocony.

C V D XVII.

DO tego. Ian z Przedmieśćiá Krákowſkiego, z choroby wielkiey oćiemniał. Lecz po ślubie uczynionym do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, uſnął, á wnetże ocknąwſzy ſię przeyzrzał.

C V D XVIII.

WAwrzyniec Pilchowſki, gdy iuż konał, uczyniono zań ślub nawiedźić Błogosłáwionego Oycá Szymona u Bernárdynow, y záraz ozdrowiał, y ślub ſam wykonał. Roku 1515. dniá 10. Lipcá.

C V D XIX.

TOmáſz z Chorowki konáiacy, od márki ſwey był ślubem obiecány do Błogosłáwionego Oycá Szymona, y do modlitew iego oddány; á ſkoro to uczyniłá, álić ozdrowiał, y porwawſzy ſię z łożká, ku Niebu ręce wyniosł, ná co ich wiele pátrzáło, y ślub máćierzyńſki wykonał, błogosłáwiąc Páná Bogá w Błogosłáwionym Szymonie.

C V D

CVD XX.

VCzćiwa Páni Dorotá, y u wszytkich dobrego mniemánia y sławy, gdy w połogu boleśćią wnętrzną byłá śćiśniona, y nádźieię porodzenia práwie utráćiłá, skoro się obiecáłá y ślubiłá nawiedźić grob Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, ták záraz zá modlitwą iego, Pan Bog iey nadźieię przywroćił, y Mátką zostáła, á zostáwszy nią, onego szczęśliwego Potomká u nog Błogosłáwionego Oycá SZYMONA położyłá, z wielkim nabożeństwem y pokorą, y zbudowániem gminu ludu, ktory ná to pátrzył Roku 1606.

CVDA NIEKTORE,

Zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, Ludźiom w rożnych utrapieniách, ućiekáiącym się do iego pomocy, z łáski Boskiey wyświádczone, ktore przy Inkwizycyey y formowániu Processu ná Beátyfikácyą y Kánonizácyą pomienionego Świętego, pod przyśięgą zeználi, wiáry godni ludźie, (przy cudách niżey specyfikowánych) przy obecnośći láśnie Wielmożnych Ich M.M.XX. Kommissarzow ná tę Inkwizycyą wysadzonych, Roku Páńskiego 1641.

IEgo Mość Pan z Stárey Stárski, Burgrábia y Sędźiá Krakowski, sam w osobie swoiey pod przyśięgą przy prezencyey Ich MM. XX. Kommissarzow zeznał temi słowy: Przed lat 20. to iest w Roku 1621. pod ktory czás powietrze morowe po cáłey práwie Polszcze grassowáło,

ſowáło y Woyná z Turkiem trwáłá. Mieſzkałem we Wśi názwáney Gidle, w Archidyecezyey Gnieznieńſkiey, piętnaśćie mil od Krákowá, ktorą Wieś trzymałem przez záſtaw, kędy od wielu lat ieſt Obraz Cudowny Pánny Przenayświętſzey pod ſtrażą Wielebnych OO. Káznodźieyſkiego Zakonu DOMINIKA Swiętego. Pod czás látá Małżonká moiá Anná Młodecka, Szláchćianká Polſka, w Gidelſkim Dworze moim przy pierwſzym Potomſtwie przez wiele dni morduiąc ſię, y w wielkich boleśćiách leżąc, zdeſperowawſzy o żyćiu, ná śmierć ſię dyſponowáłá. W tym przyſzły mi ná pámięć łáſki, ktorych w podobnych y innych okázyách ludźie w ſwoich ućiſkách zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice doznawáią. Czym prędzey wypráwiłem do Krákowá, proſząc uniżenie Oycow Bernárdynow ná Strádomiu, áby mi powierzyli Płaſzczá Błogosłáwionego SZYMONA, co zá wielkiemi prośbámi otrzymałem od Oycow pomienionych, ktory Płaſzcz, máiąc w domu moim, przez ręce iednego Kápłáná Zakonu Káznodźieyſkiego ná moię Małżonkę iuż práwie ná poły umárłą był włożony, Cudowna rzecz, nátychmiaſt owe boleśći uſtáły, y bez żadney trudnośći przy prezencyey wielu Szláchćianek, ná świát wydáłá Potomká. Zem dla powietrza ná ten czás w Krákowie gráſſuiącego, Płaſzczá Błogosłáwionego SZYMONA prędko odwieść Oycom Bernárdynom nie mogł; zátrzymałem go w domu moim z uczćiwośćią przez kilká Mieśięcy. W tym, tráfunkiem w drewniánych budynkách dworu mego, wielki ſię ogień pokazał czáſu iednego, lećz gdy iuż płomień owo mieyſce ná ktorym Płaſzcz był złożony, ogárnowáć począł, iákoby go naywiękſza woda zálał, záraz ućichł, y ſzerzyć ſię przeſtał. Co iá naprzod łáſce Boſkiey

ſkiey, á potym przytomnośći tego Płáſzczá Błogosłáwionego SZYMONA przypiſuię, y pod przyśięgą zeznáię.

Jáśnie Wielmożny I. M. X. Piotr Złotnicki Kánonik Sendomirſki, Kuſtoſz Koronny, w ſwoiey oſobie zeznał ná teyże Kommiſſyey: Doznałem wielkiey łáſki Páná BOGA moiego, zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, w ćięſzkiey leżąc przez dwie Niedźieli málignie, iuż o moim żyćiu zdeſperowáli Medycy. Ale iák prędko przynieśiono Płaſzcz Błogosłáwionego SZYMONA, tegoż práwie momentu oná málignà uſtáłá, z podźiwieniem wſzytkich Doktorow, co pod ſumnieniem zeznáię.

I. M. X. Ian Bonikowſki *Juris Utriusq; & Philosophiæ Doctor*, Dźiekan y Pleban Miáſteczká Lipnice, ſam w ſwoiey oſobie zeznał to pod przyśięgą mowiąc: Słyſzałem od Mátki moiey, ktora to częſto mawiáłá, y powtárzáłá; że kiedy mnie ieſzcze w żywoćie ſwoim nośiłá, uſtáwicznie ſiebie y mnie modlitwom y protekcyey Błogosłáwionego SZYMONA oddawáłá, iákoż wielkiey pomocy iego doznáłá przy porodzeniu, w Roku 1576. powiádáiąc: że przez ſen widźiáłá Zakonniká w odźieniu Bernárdyńſkim, ktory mnie z rąk Máćierzyńſkich wźiąwſzy, ná rękách ſwoich piáſtował, dla czego záraz w dźiećińſtwie wiodłá mnie do tego, ábym miał oſobliwe do Błogosłáwionego SZYMONA nabożeńſtwo. Y gdym ſię do Rzymu wypráwiał, Mſzy Swiętey u Grobu iego ná Strádomiu (zá namową Mátki moiey) wysłuchałem, iákoż wierzę że zá przyczyną iego, z wielu niebeſpieczeńſtw y chorob w podroży, wybáwiony zoſtáłem, y w dobrym zdrowiu, do Oyczyżny powroćiłem ſię.

Tenże pomieniony Prałat, zeznał y to, że często w Miásteczku Lipnicy, ná tym mieyscu, ná ktorym się Błogosłáwiony SZYMON urodźił, pod czás ćięmney nocy wielką świátłość widuią ludźie, y on sam z swemi domowemi widował.

Tenże Prałat zeznał, że Małżonká Jana Stáwinockiego, (iuż to temu iest pułtorá Roku,) w ćięszkiey chorobie y zaráźliwey, to iest w łożnicy, leżąc przez czás nie máły, widźiáłá Błogosłáwionego SZYMONA, ktory iey roskazał, áby ná tym mieyscu, ná ktorym się Błogosłáwiony SZYMON národźił, studnią wykopáć kazáłá. Ocknąwszy się roskázánie uczyniłá, studnią wykopáć kazáłá, y z oney choroby uwolnioną zostáłá. W ktorey chorobie, Małżonek iey, y kilkoro czeládźi, z tym się pożegnáli świátem, com ia z iey ust słyszał, iáko to y wszytkim pobliskim wiádomo.

Tenże Prálat zeznał, że w Roku 1634. przed laty śiedmią, przed wieczorem iednego dniá w Miásteczku Lipnicy, wielki się ogień pokazał, że niepodobna było bronić. A gdy wszyscy z płaczem około ogniá chodząc, nabożnie wołáli: Swięty SZYMONIE modl się zá námi, Swięty SZYMONIE rátuy nas. Bez wielkiey szkody záraz sie ogień tłumić y gásnąć począł. Názáiutrz ludźie do Miástá Lipnice przychodząc, z pobliskiey Wśi (do moiey Páráfiey należącey,) głośili to przed wszytkiemi, y mnie samemu powiádáli, że widźieli pod czás tego ogniá nád Miástem ná powietrzu Błogosłáwionego SZYMONA, ktory płaszczem swoim gáśił on pożar y tłumił.

Grzegorz Pytko Mieszczánin y Radzcá Lipnicki, sam swoią osobą zeznał pod przyśięgą, mowiąc: że gdy żoná moiá przed lat śiedmią záráżona łożnicą, ćięszko choro-

chorowáłá, ſyn moy śiedmnaśćie lat máiący, ná ten czás pilnował chorey, iáko Mátki, ktory z wrodzoney przećiwko Mátce miłośći, modlił ſię zá nią do Błogosłáwionego SZYMONA, áby ią uzdrowił, obiecuiąc mu, zá tę łáſkę, grob iego z uzdrowioną Mátką náwiedźić. Przyſzłey nocy widźiał Błogosłáwionego SZYMONA chodzącego po Izbie, ktory wźiąwſzy zá rękę Mátkę, doſkonále ią uzdrowił, ták dálece, że názáiutrz takich śił nábyłá, że ſię pieſzo y z Synem (według obietnice Synowſkiey) do grobu Błogosłáwionego SZYMONA puśćiłá, y śluby Synowſkie wykonáłá.

Mieſzczánin ieden ná Stradomiu, wádząc ſię z żoną ſwoią, á nie mogąc iey ſwárem ſwoim zwyćiężyć, rozgniewány, porwawſzy dzbáná, rzućił ná nię, umknęłá oná głowy, álić tráfunkiem coreczkę ſwoię máleńką uderzył, ták mocno, że záraz martwą pádłá ná źiemię. Co widząc żałoſny Oćiec, zálawſzy ſie łzámi, ná ſwoie nárzekał nieſzczęśćie: w Bogu iednák y w przyczynie Błogosłáwionego SZYMONA pokładáiąc nádźieię, z żoną ſwoią onę umárłą coreczkę do grobu Błogosłáwionego SZYMONA zániosł, kędy czyniąc modły nabożne, obaczą, áż ſię oná dźiećiná podnośi, y uśmiecha, doſkonále zdrową zoſtawſzy. Ná co wiele ludźi pátrząc, dźięki BOGU Wſzechmogącemu y iego Wyznawcy Błogosłáwionemu SZYMONOWI, ktoremu BOG dał moc tákową oddawáli.

I. M. P. Jędrzey *Petricovius, I. V. D. Conſul & Civis Cracovienſis, Iure jurando* przy prezencyey Ich MM. XX. Kommiſſarzow, wyznał, żem w Roku tyśiącznym ſześćſetnym dźiewiątym, w dźień S. MARYEY MAGDALENY, wielkiey łáſki Boſkiey zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA doznał. W ćięſzkiey bowiem málignie leżąc,

gdy mię iuż Pánow Doktorow nie mogły ſalwowáć recepty, y lekárſkie medykámentá, y iuż żadney od ludźi nie było do przedłużenia żywotá nádźieie; Udałem ſię do przyczyny Błogosłáwionego Szymona z Lipnice, zá perſwázyą Małżonki moiey, posłałem do Oycow Bernárdynow ná Stradom, proſząc, áby mi Płaſzcz Błogosłáwionego Szymona przysłáli, co otrzymawſzy, z wielką wiárą, y ſtáłą nádźieią, tenże Płaſzcz przytuláiąc do śiebie, wielką uczułem w moiey chorobie folgę, y potym zaſnąwſzy, iuż więcey żadney ná ćiele moim nie czułem boleśći, záwdźięczáiąc tę łáſkę Bogu Wſzechmogącemu, y słudze iego Błogosłáwionemu Szymonowi, w pięć dni náiąłem Mſzą Swiętą u grobu iego, wyſpowiádawſzy ſię grzechow moich, y Przenayświętſzą Kommunią przyiąwſzy, tabliczkę śrebrną zá *Votum* oddałem.

Mikołáiá Tkaczá z Tarnowá, we dwu lećiech coreczká, według dźiećinnego zwyczáiu, czołgáłá ſię przy gośćińcu po źiemi, álić z dopuſzczenia Boſkiego, iádąc człowiek trzemá końmi, á máiąc ná woźie trzy beczki piwá, nie poſtrzegł onego dźiećięćiá, wozem go przez ſzyikę przeiechał, ták, iż nápoły umárło, ledwo co odetchnąć mogłá dźiećiná. Tráfunkiem nádeſzło dwuch Bráći Zakonu Frańćiszka Swiętego, ieden z nich był Brát Benedykt, nabożny wielce do Błogosłáwionego Szymona, pátrząc ná wielki żal y láment rodźicow oney dźiećiny, y inſzych ludźi, ktorzy ná on ſtráſzliwy pátrzyli przypadek, z politowánia rádźił rodźicom, áby onę ſwoię coreczkę w protekcyą Błogosłáwionemu Szymonowi oddáli, y ſam ſię za nie modlił. Cudowna rzecz, dźiećiná owá o ktorey żyćiu iuż wſzelka ludzka zdeſperowáłá nadźieiá, po onym ślubie ożyłá, y do wieczorá

czorá tegóż dniá doſkonále ozdrowiáłá, zá co Pánu Bogu dźięki, y iego Swiętemu, tegoż dźiećięćiá Rodźicy oddáli.

Mátheuſz Grzegorzá Stolarzá Synaczek Mieſzczániná Stradomſkiego, tylko ſię ná świát z żywotá mááćierzyńſkiego pokazał y okrzcony zoſtał, niewymownie z oczu iego krew iáko z krynic wodá przez długi czás nieuſtánnie płynęłá, żadney nie było żyćia nádźieie, y ták wſzyſcy ná to pátrzący mowili: że luboby to dźiećię żyło, widźiećby iednák żadnym ſpoſobem nie mogło. Atoli zá inſpiracyą Boga Wſzechmogącego ſtrapieni Rodźicy, z pokorą upadſzy ná ſwoie kolána Máieſtat iego błagáli, obiecuiąc go do grobu Błogosłáwionego Szymona zánieść, ieżeliby im Bog zá iego zasługámi owo dźiećię przyprowádźił do zdrowia, nátychmiaſt, iák prędko ślub uczynili, krew płynąć przeſtáłá, y trzećiego dnia ono dźiećię dobrze widźieć poczęło, y doſkonále ozdrowiáło, zá ktore dobrodźieyſtwo, niechcąc ſię Pánu Bogu niewdźięcznikámi pokazáć, ślub ſwoy u grobu Błogosłáwionego Szymona nabożnie wykonáli.

Jan we trzech lećiech, Synaczek Marćiná Piekárzá z Dobczyc, poſtrzegſzy ná domu Rodźicow ſwoich wſpártą drabinę, bez wiádomości Rodźicow po niey ſię wſpinał, z ktorey ſpadſzy ná źiemię, ná śmierć ſię zábił, przychodzą z lámentem Rodźicy, widzą że żadnego znáku Synaczek nie pokázuie żyćia, twarz bowiem iego iako trupá ſzczerniáłá, żadnym członkiem nie władnął, á ták przez cztery godźiny leżąc, żáłośni Rodźicy o pogrzebie iego myślili. W tym przychodźi iedná pobożna Matroná, ktora pátrząc ná ták żáłoſny ſąmśiádow ſwoich przypadek, á chcąc ich poćieſzyć,

táką im rádę dáłá: Nie traććie w Bogu nádźieie, y w Błogosłáwionym Szymonie z Lipnice, u ktorego Grobu ták wiele chorych zdrowie, y umarli żyćie otrzymuią, y wy wáſzego ſynaczká w iego opiekę oddayćie, á ia mam w Bogu nádźieię że ożyie. Podźiwienia wielkiego rzecz godna: że ow Synaczek nád ſpodźiewánie ludzkie záraz ożył: y doſkonále zdrowym zoſtał, ná co wiele ludźi pátrząc wielbili Boga, y dźięki Błogosłáwionemu Szymonowi zá ták wielkie dobrodźieyſtwo oddawáli.

Stánisław z Niepołomic, służąc woynę, ná wſzelką roſpuśćił ſię ſwywolą, (iáko to bywa poſpolita żołnierzom,) nie czekáiąc ordynánſu, nie oglądáiąc ſię ná nędzę y mizeryą ludzką, w ćiągnieniu wielkie oppreſsye ubogim ludźiom czynił, ná ſtánowiſkach gwałtámi y pijáńſtwy ſię báwił, przyiechawſzy iednego czáſu do Krákowá, ná Stradomiu ſtánął, w domu Jana Szybſkiego, Boſką przeráżony boiáźnią, śiedząc u ſtołu począł ſobie przypominác wielkie Máieſtatu Boſkiego obrázy, ktore w klar wſzytkim z ſobą śiedzącym opowiedał, mowiąc: Wielce ſię lękam ſądow y kary Bogá moiego, zá moie ćięſzkie nieprawośći; ále y wielką łaſkę Boſką nad ſobą uznaię, że mię Bog iuż od wielu lat do piekła nie posłał, ná ktore ták wiele razy zasłużyłem. Zyczyłbym ſobie tego, áby mnie tu Stworca moy ná świećie wſkażytelnym żywoćie chłoſtał, y według woli ſwoiey przenayświętſzey karał, miałbym to ſobie zá oſobliwy znak miłośierdźia iego, że mnie tu rożnemi dotykaiąc ućiſzkami, ná wieki karáć mię nie będźie. Tylko to wymowił, czyni Pan Bog zá doſyć woli y intenciey iego, dopuſzcza ná niego niemowę, że ięzykiem ſwoim władnąc ani iedney ſyllaby wymowić

wić nie mogł. Na co patrząc przytomni ludźie, wielce byl, żałośni z przypadku tákiego. Był tám przytomny ná ten czas z obozu Kapellan, imieniem Ian, pobożny Kapłan podeszłego wieku, ktory onemu niememu znakami znáć dawał, áby się do grobu Błogosławionego SZYMONA oddał, ieżeliby chćiał, áby mu Pan Bog mowę przywroćił. Iákoż y sam tenże Kapłan uczynił *votum*, że miał nazaiutrz u grobu tegoż Wyznawce Páńskiego Mszą S. odprawić. Co gdy uczynił, pod czás Mszey S. on niemy przemowił, naypierwsze z ust swoich wypuszczáiąc słowá: IEZUS, MARYA, S. SZYMONIE, &c. y ták zdrowy zupełnie odszedł do swoiey gospody, mowiąc, y chwaląc Paná Bogá.

Krzysztof we trzech lećiech, syn I. Mći Páná Ianá Mośćińskiego, Dźiedźicá na Łazanách, przypadkiem nieszczęśliwym wpadł w Rzekę głęboką, y utonął; ná co patrząc brat iego stárszy, płákáć serdecznie począł, ná ktory płacz wypadli ze dworu Rodźicy, zrozumiawszy co się stało. Załosny Oćiec wskoczywszy w Rzekę, umarłego ná brzeg wyćiągnął synaczká, żadney żyćiá nie było nadźieie. Wspomniała sobie I. M. Páni Mośćińska ná cudá y łaski, ktore Pan Bog zá przyczyną Błogosławionego SZYMONA zwykł czynić, do Grobu go z wielką nadźieią Błogosławionego SZYMONA ofiarowáłá, obiecuiąc grob iego bosemi nogámi, nic nie iedząc áni piiąc, z ożyłym synaczkiem nawiedźić. Po tym ślubie wźiął Oćiec ná ręce swoie umarłego synaczká, ktorego przytulaiąc do śiebie ledwo nie krwawemi skrapiał łzami, Błogosławionego SZYMONA ná pomoc wzywáiąc. Dźiećie owo umarłe ruszáć się, y wodę z śiebie wypuszczáć poczęło; ná co patrząc Rodźicy, nieco uweseleni tym, z większym nabożeństwem Błog. SZYMONOWI

onego

onego oddawáli w protekcią potomká. Tegoż momentu owá dźiećiná iákoby śię ze ſnu porwawſzy płakáć, y iákoby czym przeſtraſzona, Oycá piaſtuiącego śiebie rączkámi obłapiáć poczęłá Zá ktore dobrodźieyſtwo z owym ſynaczkiem Rodźicy do Krákowá przyſzedſzy, Pánu Bogu dźięki, y Błogosł. Szymonowi u grobu oddáli. Cud ten przed wſzytkiemi ludźmi głoſząc przed Oycem Michałem Bal nazwánym, ná ten czás Commiſsárzem Generálſkim, y przed inſzemi Oycámi w Klaſztorze OO. Bernárdynow zeználi pod przyśięgą.

Ieſt wiele inſzych Cudow, w rożnych Autorách notowánych, ktore Bog Wſzechmogący, przez zasługi y zá przyczyną Błogosław. Szymona ludźiom świadczyć raczy, ktorych śię tu dla przedłużenia nie kładźie. Iednák wiadomo całemu miaſtu Stołecznemu Krákowowi, y pobliſkim obywatelom, iáko woda z Studnie, ktora Błogosławiony Szymon ſwoiemi rękámi wybrał, nádprzyrodzonym ſpoſobem wiele śię chorych leczy, y iuż práwie umieráiący, pośileni tąż wodą do zdrowiá przychodzą.

Ieſt wiele y tákich, ktorzy w ćięſzkich boleśćiách, w ludzkich zdeſperowawſzy medikamentách, iedyną w Bogu, y w Błogosław. Szymonie pokładáiac nadźieię, płaſzczem iego dotknięći, do zdrowiá przychodzą, dźięki Bogu Wſzechmogacemu, ktory ieſt cudowny w Swiętych ſwoich, oddáiąc.

PRZY-

PRZYDATEK.

Nie tylko ten Conwent OO. Bernárdynow ná Stradomiu zaſzczyczá ſię iáko iákim drogim kleynotem Błog. SZYMONEM, ále też y wiela inſzych ſwoiego Zakonu Oycow y Bráci, ktorzy żyiac w ſkażytelnym ćiele, żywot świątobliwy, y doſkonały prowadzac, cudámi y rozlicznemi łaſkámi Boſkiemi słynęli. Z wielu inſzych o tych tu nieco námieniam, o ktorych ták Kroniki Konwenckie, iáko też y rożni Autorowie świádcza, oſobliwie ſa opiſáne żywoty ich w Kśiaſzcze, ktory Tytuł ieſt táki: Fortecá Duchowná Kroleſtwá Polskiego z Zywotow Swiętych Pátronow Korony Polskiey; *z ktorych iedni żyli w tym Zakonie wraz z Błogoſłáw. SZYMONEM, y ieden z drugiego dobry przykład biorac, do doſkonałośći ſię zachęcáli, inni żyli po iego śmierći.*

I. Roku 1441. dniá 17. Czerwcá, żywotá śmiertelnego dokończył Brát Bernárd, ktory żyiąc w wielkiey świątobliwośći, cudámi był od Bogá wsławiony, pochowany u Bráci ſwoiey ná Stradomiu.

II. Roku 1453. dniá 5. Sierpniá, umarł Brát Alexy Láiczek, ten żyiąc w Zakonie świętym przez wiele lat, oſtry żywot prowadźił, w pokorze, w posłuſzeńſtwie wielce ſię kochał, cokolwiek mu od modlitwy czáſu ſtawáło, ná ręczney go pracy trawił, támże ná Stradomiu pochowany.

III. Roku 1460. dniá 5. Stycżn. Poſzedł po wiekuiſtą

(iáko wierny sługá) do Páná swoiego nagrodę, y ná Stradomiu u OO. Bernardynow pochowany Brát Filip, Kapłan wielce pobożny, ktory przed wstąpieniem do Zakonu S. był Nauk wyzwolonych, y Filozofiey Magistrem w Przesławney Akádemiey Krákowskiey, do Zakonu wstąpiwszy wszelakiey doskonáłośći był Præceptorem, ubostwá Chrystusowego żarliwym zelantem, będąc w tymże Konwenćie ná Stradomiu Przełożonym, niewymowną Bráći swoiey miłość pokazował, pomniąc ná to że Zbáwićiel świátá Chrystus, między inszemi cnotámi, y cheroicznemi aktámi, naywięcey zobopolną miłość zalecał Apostołom swoim, mowiąc do nich: To wam roskázuię, ábyśćie się wzáiemnie kocháli.

IV. Roku 1474. dniá 6. Czerwcá, do wiekuistey przeniosł się chwały Brát Gábryel, y támże ná Stradomiu pochowány. Rodźił się w Mieśćie Sądczu Nowym; był to Kapłan wielce pobożny, posłuszny, czystość Anielską chowáiący. Wielce ćiáło swoie trudźił, káżdonocnemi disciplinámi, włośiennicą, postem, y inszemi mortifikaciámi, ćiáło swoie podbiiáiąc duchowi.

V. Tegoż Roku dniá 9. Grudniá, Brát Władysław świątobliwy Kapłan, ktory się rodźił w Węgrzech, tu do Polskiey przyszedszy do Zakonu Bráći mnieyszych Obserwántow, y w nim żywot przykładny, y świątobliwy prowadźił, támże pochowany.

VI. Roku 1480. dniá 15. Czerwcá, przeniosł się ná inszy żywot Brát Stánisław z Chobrzá, w Krákowie ná Strádomiu, kędy od Bráći uczćiwie pochowany; Ten niżeli do Zakonu Franciszka S. wstąpił; był Professorem w Akádemiey Krákowskiey, potym pogardźił marnośćiámi świátá tego, żywot doskonały w czystośći, y pokorze, y ćiáłá umartwieniu prowadźił.

VII.

VII. Roku 1484. z tego padołu płaczu przeniosł się do Oyczyzny Niebieskiey dniá 4. Máiá wielki Sługá Boski, Błogosł. Antoni, ktory się urodźił w Mieśćie Radomsko nazwánym, z uczćiwych y świątobliwośćią Chrześćiáńską Szláchetnych Rodźicow; záraz z dźiećiństwá do Szkoły dány, prędki pochop w Naukách y Nabożeństwie zabierał, strzegąc się wszelákich igrzysk dźiećinnych, potym do Przesławney Akádemiey Krákowskiey ná náuki dany. Wprzod *primâ*, potym *secundâ Laureâ* udarowánym od teyże Akádemiey Krákowskiey został, y lubo mu przyrodzone *talenta*, nabytá mądrość, wielkie obiecowáłá promocie y dignitárstwá. On iednák pámiętáiąc ná słowá Zbawićielá Páná, ktory mowi: *Qui non renunciat omnibus quæ possidet, non potest meus esse Discipulus.* (*Luc.* 14.) A do tego uważał sobie, że wszytkie godnośći, Prelátury, y do nich należyte prowentá y dochody, z nich nic z sobą żaden ná tám ten świát człowiek nie weźmie. Pogárdźił wszytkim cokolwiek miał, álbo mieć mogł ná świećie, obrał sobie żywot Apostolski w Zakonie Seráficznego Oycá Fránćiszka Swiętego u Oycow Bernárdynow ná Stradomiu, do ktorych Oycow przyszedszy z wielkim áffektem, o Hábit święty prośił, ktory przyiąwszy, záraz w Nowićiáćie przyszłey świątobliwośći znaki pokazowáł po sobie. Po Roku obowiązawszy się Zakonnemi ślubámi, wszelkim się stárał sposobem, áby przećiwko Regule, y Ustawom Zakonnym nic nie czynił, żywot ostry y świątobliwy prowadźił. Po śmierći pochowány támże ná Stradomiu z uczćiwośćią od Bráći swoich.

Máia do tego Sługi Bożego Nabożeństwo osobliwe źiamkowie iego w Radomsku, y wiele łask w swoich ućiskách zá iego przyczyną od Bogá Wszechmogącego

gacego doznáią u iego Obrázu, w Kośćiele Fárnym. Ieſt tegoż Błogosłáwionego Antoniego Obraz ná Strádomiu w Kośćiele BERNARDYNA S. na Filarze przy Ołtárzu BERNARDYNA Swiętego, z tym podpiſem:

Servus DEI, ANTONIVS *de Radomsko*, hîc requieſcit. Obijt A. D. 1484. qui in Patria ſua ad Imaginem ſuam multas gratias hominibus præſtat.

Po Polſku ták ſię tłomaczą te słowá:

Sługá Boży, ANTONI *z Radomská*, tu odpoczywá. Vmarł Roku Páńſkiego 1484. ktory w Oyczyznie ſwoiey, u Obrázu ſwoiego wiele łaſk ludźiom wyświádcza.

Ieſt o tym Błogosłáwionym Antonim tráditiá od ſtárych tegoż Zakonu Bernárdyńſkiego Oycow, że ſię iednemu z nich pokazáwſzy, powiedźiał: że ná ten czás, kiedy Kroleſtwo Polſkie naybárdźiey od nieprzyiaćioł ućiśnione będźie, ná ten czás kośći moie Bog Wſzechmogacy ná poćieche Polákom obiáwi. Iákoż po zburzonym Kośćiele, w Roku 1655. od Szwedow, niepodobna wiedźieć, kędy iego święte kośći odpoczywáią, chyba że ie ſam Bog Wſzechmogący odkryie, y pokaże.

VIII.

VIII. Roku 1489. Brát *Leonardus* z tym się pożegnał świátem w Krákowie ná Strádomiu Bernárdyn, y támże pochowány u swoich Bráći; ktory tákże przed wstąpieniem doZakonu Swiętego był Magistrem w Przesławney Akádemiey Krákowskiey. W Zakonie żył w wielkiey wstrzemięźliwośći, y obserwánciey Reguły.

IX. Roku 1522. umarł Oćiec Mikołay Sokolnicki, w Krákowie ná Strádomiu, kędy pochowány od Bráći. Swiádczy o nim Proces formowány ná beatifikácyą y Kanonizácyą Błogosłáwionego Szymona z Lipnice, że był Kaznodźieią żarliwym, do Panny Przenayświętszey, y do Błogosłáwioney Mátki Iey Anny S. wielce był nabożnym, ná Kazániach swoich Auditorá do Nabożeństwá ku Annie Swiętey záchęcał, wiodąc ich do tego, áby sobie Annę Swiętą zá osobliwszą Pátronkę, osobliwie w godźinę śmierći obierali, y iey się protekciey w swoich modlitwách oddawáli: ták skuteczna byłá iego perswáśiá, że w káżdy Wtorek wiele się ludźi ná Mszą Swiętą śpiewaną do Káplice Anny S. u OO. Bernárdynow ná Strádomiu schodźiło, zawdźięczyłá mu Anna Swiętá ten przećiwko sobie áffekt, kiedy nie w inszy dźień, ále Wtorkowy duszá iego z śmiertelnego ćiáłá po wiekuistą poszłá nádgrodę do Páná, w ktory dźień Wtorkowy przypadło iedenáśćie tyśięcy dźiewic. Wiele się ludźi z Krákowá ná iego Pogrzeb zeszło, rzewliwie płacząc Kaznodźieie swoiego, ktorego wielce radźi Kazánia słucháli, y zá Swiętego go mieli. Ten pisał Zywot y Cudá Błogosłáwionego Szymona z Lipnice.

X. Ro-

X. Roku 1543. dniá 23. Styczniá, przeniosł śię z wygnánia do Oyczyzny Andrzey Rey, z Szlachetnych Rodźicow zrodzony, ktory będąc Kánonikiem Káthedrálnym Krákowskim, cokolwiek mogł mieć dochodow, ná ubogie choynie rozdawał, w cnotách śię rozlicznych ćwiczył, osobliwy miał dar Nabożeństwá, záwsze śię z płaczem modlił. Ten uważáiąc obłudę, y niestateczność honorow, y godnośći świátowych, resignował Kánonią, obrał sobie żywot u świátá wzgárdzony w Zakonie Franćiszka Swiętego u Oycow Bernárdynow ná Strádomiu, áby tám mogł (oddalonym będąc od wszelkich przeszkod do służby Boskiey) szczerze Pánu JEZUSOWI Zbawićielowi swoiemu służyć. O żádnych świátá tego zabawách y marnośćiách nie myśląc, przyięty do Zakonu był przykłádem inszey Bráći świątobliwego żywotá, ćierpliwość, czystość, y pokorę kochał. Ná ktorego świątobliwość ludźie w świećie śię kocháiący patrząc, świátowemi marnośćiámi gárdźili, y Zakonny sobie żywot po rożnych obieráli Klasztorách. Po śmierći pochowány ná Strádomiu u Oycow Bernárdynow.

MODLITWA
Starodawná do Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, Ktorá od ſtu lat przy Grobie iego ná Táblicy ieſt drukowána.

O Nowá Swiátłośći Polſká,
A iáſná Gwiázdo Krákowſká,
Goracy Sługo MARYEY,
Czyſtość znaczacey liliey,
Kwitnacá Rożá czyſtośći,
Wielkiey záwſze pokornośći,
Szczęśliwy Oycze SZYMONIE,
V Bernárdynow w Zakonie,
Day nam twoie wſpomożenie
Łáſki Boſkiey doſtapienie.

℣. Modl ſię zá námi Błogosłáwiony Oycze SZYMONIE,

℟. Abyśmy ſię ſtáli godnymi obietnic Páná Chryſtuſowych.

MODLITWA.

RAcz nam dáć Wſzechmogacy á miłośierny Pánie BOZE náſz, áby Błogosł. Oycá SZYMONA zásługi nam pożyteczne były, á nas godnymi

dnymi łáski twey uczyniły, w ktorey my grzeſzni umocnieni będąc w liczbie wybránych twoich, w Kroleſtwie Niebieskim policzeni byli. Przez Páná náſzego IEZVSA Chryſtuſá, ktory z tobą y z Duchem Swiętym żyie y kroluie ná wieki wiekow. Amen.

Modlitwá Drugá.

SZczęśliwyś ty Błogosłáwiony Oycze SZYMONIE, y náder ſzczęśliwy, ktoryś iuż tey śmiertelnośći nawałnośći przeſzedł, y przebiłeś ſię do wiekuiſtey ſzczęśliwośći portu. Iużeś beśpieczeń, y wiecznie ſpokoyny, záwſze weſoły w wieczney ſzczęśliwośći, kędy po wſzytkę wieczność *neque luctus, clamor, ac dolor erunt ultrà.* Prośimy ćię przez miłość twoię, ktorą upewniłeś ſię iuż ſam o ſobie. Staráy ſię też o nas, beśpieczeń ieſteś o twoiey nieodmienności, radośći, y chwale wieczney, miey też pieczą y ſtaránie o náſzey rozliczney nędzy. Przez miłość onego ćię prośimy, ktory ćię ták Błogosłáwionym uczynił, z ktorego ślicznośći y pięknośći iuż naſycenie bierzeſz, z ktorego nieśmiertelnośći ſtałeś ſię nieśmiertelnym: z ktorego przebłogosłáwionego widzenia záwſze ſię ráduieſz y weſeliſz: pamiętáy też uſtáwicznie ná nas mizernych, ktorzy ſię ieſzcze náwałnośćiámi

mi burźliwemi tego mizernego żywotá unośimy. Tyś brámá naypięknieyſzá y wyſoce wyniosłá, rátuy nas podłe śmieći y proch nisko leżący. Podáy rękę o ozdobo Bráći Mnieyſzych: podnieś leżące, y poſtaw ná nogách, ábyſmy wzmogli z choroby, y mocnemi ſtanęli ná tey trudney woynie. Przyczyń ſię, y modl ſię ſtátecznie bez przeſtanku zá námi mizernemi, y náder niedbałymi grzeſznikámi, abyſmy przez twoie święte modlitwy, w twoie weſołe towárzyſtwo Niebieskie mogli bydź przyłaczeni: bo ináczey ſámi tylko z śiebie zbáwieni bydź nie możemy ułomni, y náder niedołężni, ćiáłem grubym obłożeni, w ktorym ſię zaledwie iáki ſzlad cnoty znayduie, y pokazuie. Wſzákże iednák pod Chryſtuſowym wyznaniem położeni będac, okrętem drzewá Krzyżá S. pławimy ſię, y płyniemy; zegluiąc po tym morzu wielkim y ſzerokim, w ktorym ieſt ták wiele robáctwá, y gadźiny pokus rozmáitych, że im liczby nie máſz, gdźie ieſt źwierz ſrogi, wielki y máły, gdźie ſię zaſádźił ná nas Smok okrutny piekielny, záwſze gotow ná pożarćie nas, gdźie ſą mieyſcá niebeśpieczne, ná ktorych iuż rozbieli okręty ſwe, y w głębokość wieczną ſię ponurzeli, y potoneli, ktorzy w Wierze Swiętey zwątpieli, y drzewá ſię Krzyżá Swiętego puśćili. Proś zá námi Páná Bogá

gá nászego, proś nayłaskáwszy y naylitośćiwszy Oycze, proś y modl się Błogosłáwiony SZYMONIE, ábyśmy twoimi świętymi prozbámi y zasługámi dźwignieni y wspomożeni będąc, cáłym okrętem y towáry zásług y dobrych uczynkow przypłynęli do portu, y brzegu oyczyzny nászey do wieczney szczęśliwośći, y beśpiecznego á ustáwicznego pokoiu, weselá rádośći y błogosłáwieństwá, y nigdy nieskończoney beśpiecznośći zbáwieniá wiecznego, ktorym iest sam Pan Bog nász. Ktory żyie y kroluie ná wieki wiekow, Amen.

PIESN
o Błogosłáwionym
SZYMONIE z Lipnice.

Witay prześwietne Swiátło Kráiu Sarmáckiego,
Obrono, y Forteco Krolestwá Polskiego,
Bráći Mnieyszych Kleynoćie, Krákowski Pátronie,
Y Lipnice Ozdobo, ó Swięty SZYMONIE.
Błogosłáwiony Oycze, y Pátronie drogi,
Ktoryś tu z námi żyiac był do Niebá drogi,
Sćisłey wodzem, cnot wzorem, iuz w gornym Syonie
Rozkoszuiesz, błogosław Cney Polskiey Koronie.
O práwy Náśládowco Pátryárchy swego,
Wielkiego Fundátorá FRANCISZKA Swiętego,

Cny potomku w żywoćie, y doskonáłośći,
Cnot rożlicznych, y wßelkiey kßtałćie pobożnośći.
Zarliwy Káznodźieio, ktoryś ognistemi
Sercá w Bogu zapalał Kázaniámi twemi.
Chwalco Bogá gorący, y Bogá Rodźice,
Sługo wierney przeczystey MARYEY Dźiewice.
Znácznieć to zawdźięczyłá Niebieská Krolowá,
Kiedyć się pokázáłá Mátká IEZVSOWA
Ná tym padole płaczu, á teraz rádośći
W Niebie spolnie zażywáß, po wßytkie wiecznośći.
Pomniy o źiomkách twoich, ó Pátronie złoty,
Abyśmy podeptáwßy świátowe pießczoty
Torem poßli twoiego żyćiá Anielskiego,
A wiecznie zażywáli obliczá Boskiego.
O iákoś iest ßczęśliwy y błogosłáwiony,
Wielki Lipnicyuśie w poczet policzony,
Seráfinow ognistych, gdźie Seráfickiego
Oycá poczet rozliczny FRANCISZKA Swiętego.
Szczęśliwáś ty Lipnico, żeś się godna stałá,
Ktoráś táki płod z śiebie Niebá godny dáłá,
Słußnie się teraz ßczyćiß iák z źiomká twoiego
Pátroná, y obrońce kráiu podgorskiego.
Winßuię ći Krákowie, iżeś obdárzony,
Skarbem tákim od Bogá, pewnyś iest obrony,
On twym murem, armátą, On obrona twoia,
SZYMON Błogosłáwiony, zastona y zbroia.

Ty

Ty ktoryś z námi ſpolnie żyiac, ſczęśliwego
Portu dopłynał z świátá morzá burzliwego,
Miey opiekę o Bráći ieſzcze zegluiacey,
Pátronie dáy rátunek, do portu płynacey.
Prosiemy ćię pokornie, ziednay tey Koronie
Polſkiey u Bogá pokoy, ô Wielki Pátronie.
Odproś głod, mor, y woynę, broń od wſzego złego,
A przy śmierći ziednay nam Bogá łáſkáwego.
Amen.

E.

K.